Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	Marek 14.000	Marek 12.000	Marek 14.000	Marek 20.000	Marek 12.000	500 Mp.

Redakcya (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.055

Nr. 69. Piątek, dnia 20. Kwietnia 1923 r. Rok XXX.

Manifestacyjne nabożeństwo polskie w Moskwie.

Warszawa. (Tel. wł.) **Przybyli do Rygi świadkowie nabożeństwa, które odprawiono w polskim kościele św. Piotra i Pawła w Moskwie za duszę zamordowanego Prałata Ks. Butkiewicza, stwierdzają, że manifestacya ta stała się demonstracyą przeciwko kłamstwom i oszczerstwom, jakiemi urzędowa prasa sowiecka obrzuciła pamięć męczennika, a pośrednio przeciwko samymże sowietom.**

Wielkie wrażenie wywołał udział w nabożeństwie reprezentantów wszystkich państw zagranicznych, wśród których Anglię reprezentował L. Smith, urzędnik pozostający w randze pierwszego sekretarza ambasady i jeden z głównych kierowników misyi angielskiej. Przybył on do kościoła samochodem Misyi, na którym powiewał sztandar brytyjski. Przez cały czas nabożeństwa samochód stał przed kościołem.

Ołtarz główny był spowity **kirem, na którym jaśniały złote litery Pisma św.: „Ty jesteś opoką, na której zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go". Olbrzymi czarny katafalk ustawiony przed ołtarzem był pusty, albowiem bolszewicy odmówili nawet wydania ciała męczennika i wrzucili je do jakiegoś dołu tak, że niewiadomo, gdzie ciało jest pochowane.**

Wstrząsające wrażenie wywołała przemowa księdza, który odprawił nabożeństwo, wygłoszona przy pustym katafalku. Wobec rosnących prześladowań w sowdepii, księdzu temu grozi również śmierć, albowiem nie wahał się przemówić do zebranych, przypominając męczeńską śmierć Ks. Butkiewicza.

Słowa jego wstrząsnęły przepełnionym po brzegi kościołem, w którym rozlegał się jakby jeden przejmujący krzyk bólu i grozy. Zwróciło to uwagę zbirów czerezwyczajki, którzy ustawili się przed kościołem, śledząc wszystkich wchodzących i wychodzących.

Echa awantur żydowskich w Sejmie.

Warszawa. (Telef. wł.) Środowa prasa warszawska omawia bardzo obszernie wypadki, które zaszły podczas ostatniego posiedzenia sejmowego. Jest rzeczą bardzo charakterystyczną, że „Kuryer Poranny", który **w ostatnich czasach spadł znacznie w nakładzie i nie narzuca się żydom,** ani ich nie zwalcza, **potraktował tę sprawę, jako drobny incydent i ledwie zanotował całe wydarzenie w czterech wierszach.** „Robotnik" skarcił posłów żydowskich za opuszczenie sali.

Najbardziej judeofilsko, bardziej niż organ Koła żydowskiego „Nasz Przegląd", wystąpił konserwatywno-żydowski „Kuryer Polski", **który już z góry przesądził, jakoby na żydów mieli się rzucić posłowie Manterys i Sawicki (!),** a potrzeba było tej insynuacyi, ażeby wyłuskać konkluzyę, że „stronnictwa, które uciekały się do rękoczynu nie dorosły do roli gospodarza (!) w państwie, odpowiedzialnego za życie i bezpieczeństwo swych obywateli".

Okazuje się, że **żydzi przerazili się całem zajściem** i późnym wieczorem, zarówno pos. Kirschbraun, moralny sprawca awantury, jak i Koło żydowskie, **wysłało list do p. marszałka Sejmu.** Komunikat Koła żydowskiego brzmi: „W dniu dzisiejszym Sejm stał się widownią gorszących zajść. Po odrzuceniu nagłości wniosku naszego w sprawie ekscesów w Warszawie w dn. 5 b. m., żądającego wyświetlenia sprawy i ukarania istotnych winowajców, Koło żydowskie na znak protestu opuściło salę obrad. W ślad za wychodzącymi posłami **rzucili się (!) posłowie prawicy pod** przewod. Manterysa i Sawickiego, zagradzając u wejścia drogę i rzucając się czynnie (!) na posłów żydowskich. Wynikła z tego utarczka, w której w **obronie żydów, należy to stwierdzić, stanęli w pierwszym rzędzie posłowie z mniejszości narodowych, a także niektórzy posłowie z Wyzwolenia i Piasta.** Koło żyd. poddaje pod sąd opinii publicznej ten sposób załatwiania sporów politycznych".

Pos. Kirschbraun zoryentował się, że jego wykrzykniki „mordercy, bandyci" i t. p. były prowokacyjne i dlatego twierdzi w liście do **marszałka Sejmu, że mówił: „mordercy, bandyci, zbrodniarze napadają na niewinnych, a wy ich nie chcecie bronić..."** W tym sensie — jak widzimy — jest utrzymany komunikat Koła żydowskiego, który **z wielkiem uznaniem podnosi sukurs mniejszości narodowych w tej całej awanturze.**

W ciągu dnia marsz. Rataj dokonywał przeprowadzenia śledztwa i ustalił, **że pierwszym, który podniósł rękę, był Niemiec pos. Zerbe.** Na sobotniem posiedzeniu marsz. Rataj zwróci się do Sejmu o wymierzenie pos. Zerbemu odpowiedniej kary.

N. P. R. wstępuje do polskiej większości.

Warszawa. (Telef. wł.) W sytuacyi politycznej dzień wczorajszy nie przyniósł definitywnego rozwiązania, **a to dlatego, że** niema obecnie wszystkich przywódców klubów w Warszawie. P. Witos ma jutro dopiero powrócić z Wierzchosławic. **Stanowisko N. P. R., do której zwrócono się o wzięcie udziału w większości parlamentarnej polskiej, zaczyna się krystalizować.** W N. P. R. rysują się dwa programy: **radykalny, prowadzony przez pos. Popiela i bardziej pojednawczy, reprezentowany przez** Wielkopolan. **Lewica po południu okazywała wielkie zdenerwowanie wskutek zachowania się N. P. R-u** i wyraża przekonanie, **że sytuacya dla niej i dla broniącego się** zacięcie rządu Sikorskiego **jest już stracona.**

Szeroka inicyatywa posłów sejmowych.

Warszawa. (Tel. wł.) Dzisiejszy konwent seniorów obradował nad **programem prac Sejmu w okresie letnim.** Posłowie okazali taką szeroką inicyatywę, że nakreślili program, **którego** urzeczywistnienie wymagałoby przynajmniej dwu lat **pracy.**

W ciągu partyi o większość.

Warszawa, 16 kwietnia.

Byli tacy, którym nie podoba się przeciąganie rokowań o większość parlamentarną; byli zaś stojący na stanowisku niespieszenia się a raczej przygotowania gruntownego wydarzeń.

Wypadki rozwijają się istotnie zupełnie normalnie. Nie należy być ani zbytnim optymistą ani też nie poddawać się pesymizmowi. Lepiej jest szczegółowo omówić najważniejsze problemy, ustalić jednolitą platformę, aniżeli później spotykać się z wewnętrznemi trudnościami. Lepiej jest porozumieć się z wszystkiemi ugrupowaniami, uznającemi konieczność większości polskiej, aniżeli pozostawić jakąkolwiek frakcyę na osobności.

Dlatego też rokowania musiały iść w dwu kierunkach: ustalenia programu pomiędzy ugrupowaniami umiarkowanemi i centrowemi tudzież ustalenia, kto do owej wypracowywanej większości ma należeć.

Co do **programu**, to jest on już ustalony i będzie w swoim czasie podany do publicznej wiadomości. Dlatego też wszystkie, tak skrupulatnie przez prasę lewicowo-rządową podawane pogłoski o takich czy innych warunkach, są pozbawione faktycznych podstaw. Tembardziej jakiekolwiek na temat owego programu dyskusye są jedynie zgoła dowolnemi kombinacyami, mającemi jedynie na celu zamącenie opinji i utrudnienie owego porozumienia.

Pytanie: z kim prowadzić pertraktacye — było łatwe do rozwiązania. Sama zasada naczelna: utworzenia większości polskiej ograniczała je do stronnictw polskich. Niektóre zaś z nich ułatwiły jeszcze bardziej wybór. Więc PPS. stanowczo odrzuciła jakiekolwiek porozumienie ze „stronnictwami reakcyi", a polityka tej partyi względem mniejszości narodowych, poparcie niektórych ich, wręcz o charakterze prowokacyjnym, wniosków uprawniała do słusznego mniemania, że doktryna zabija w P. P. S. poczucie rzeczywistości i interesu narodowego. Więc „Wyzwolenie" zarówno w swej deklaracyi oficyalnej Zarządu głównego, jak i w programowem przemówieniu sejmowem leadera klubu p. Thugutta odrzucało możliwość porozumienia z ugrupowaniami umiarkowanemi, podczas gdy uważało za możliwe oparcie rządu o mniejszości narodowe, a zwłaszcza o ukraińców i białorusinów, wśród których znaleźli się zwyczajni zdrajcy stanu, pozostający na służbie obcego państwa i tych jednostek kluby owe się bynajmniej nie wyparły. Pozostawały przeto kluby: Piastowców i NPR-owców i istotnie pomiędzy tymi klubmi a ugrupowaniami Bloku Narodowego prowadzono rokowania.

O potrzebie większości parlamentarnej polskiej mówiono od chwili zebrania się nowych ciał ustawodawczych. Zasadę tę uznał także w swem przemówieniu programowem premier Sikorski, który wszakże zaznaczył, iż w danej chwili nie widzi możności urzeczywistnienia tej idei i dlatego pozostaje u władzy. Zasadę tę uznał jako konieczność prez. Wojciechowski w swem orędziu po objęciu urzędowania. Zaraz po świętach wielkanocnych premier Sikorski w rozmowie z przedstawicielem „Kuryera Porannego" stwierdził obecnie dogodniejsze niż kiedykolwiek dotąd warunki do sformowania większości parlamentarnej i zapowiedział, że powitałby ją bardzo życzliwie.

Skądżeż przeto pojawiły się rozmaite trudności w drodze do urzeczywistnienia tej idei, skądżeż rodzą się nieustanne alarmy prasy lewicowo-rzą-

rowej, sączące pesymizm i niewiarę już to w możliwość porozumienia już to w jego nietrwałość?

Porozumienie musi obalić dotychczasowy system socyalistyczny, ciążący od początku istnienia naszego państwa nad niem. Broni się on zatem, jak tylko może. Broni też swego urzędu premiera p. Sikorski tak żarliwie, jak dotąd żaden z premierów.

Jeszcze przed sesyą zimową ugrupowania umiarkowane podczas pertraktacyi z p. Sikorskim oświadczyły, że uważają za nieodzowne, aby premier sam dążył do wytworzenia większości polskiej i do porozumienia pomiędzy klubami polskimi. P. Sikorski atoli, czując widocznie większość za sobą, odmówił kategorycznie temu żądaniu, wobec czego kluby te przeszły wobec niego do opozycyj. I zaraz jakgdyby przeczuwając, że większość parlamentarna, oparta o mniejszości narodowe, nie jest pewna, zaczął niezwykle gorliwie zabiegać o — myślicie: o stworzenie warunków pod powstanie tej większości?! — nie, naodwrót, — o rozbicie „ósemki"!

Niedoceniając względów natury zasadniczej, p. Sikorski traktował ugrupowania umiarkowane tąsamą miarą, co ugrupowania lewicowe: zdawało mu się, że pod wpływem takich czy innych czynników, takich czy innych widoków korzyści, zdoła pozyskać jakie ze stronnictw narodowych dla siebie i w ten sposób obalić fakt, że opiera się na mniejszościach.

Skierował nasamprzód swe apetyty na Chrześć. Demokracyę. Nacisk różnorodnych wpływów chybił zupełnie. „Ósemka" pozostała nienaruszona. Zarzucił następnie sondę na Klub chrześć.-narodowy, będący związkiem kilku odcieni; szczególnie mu chodziło o ziemian wielkopolskich, licząc, że zdoła ich sobie pozyskać zmianą ustawy o reformie rolnej, równocześnie starał się o osłabienie tegosamego klubu przez odciągnięcie odeń grupy katolicko-ludowej z Małopolski (Matakiewicza). Równocześnie starał się szachować p. Witosa przez pobudzanie opozycyi przeciwko jego polityce, wyzyskując sprytnie temperament i ambicye p. Dąbskiego. Ostrze rokowań krakowskich starał się stępić natychmiast przez wyjazd do Poznania, gdzie miał nadzieję, że potrafi stworzyć zamieszanie w łonie chrześć. klubu narodowego przez odstraszenie ziemian i rolników wielkopolskich od koncepcyi porozumienia względami na reformę rolną. Inspirowany przezeń „Kuryer Polski" i „Kuryer Poranny" z radością już zapowiadały, że w razie wystąpienia rolników z Klubu chrz. nar. automatycznie upada koncepcya większości jako nierealna, że w Sejmie powstanie nowa grupa parlamentarna konserwatywna.

Wszelkie wszelako rachuby p. Sikorskiego okazały się zawodne. Ale p. Sikorski, hołdując widocznie zasadzie, wyznawanej przez Focha, że zwycięzcą jest ten, kto się nie uznaje za pokonanego, nie dając za wygraną — dalej utrudnia sytuacyę, posługując się swymi wpływami w NPR. i na lewicy Piastowców, wyzyskując grupę p. Dąbskiego, który dla tych celów nie pojechał nawet jako prezes Syndykatu dziennikarzy do Włoch.

Partya nie jest skończona. Nie ulega kwestyi, że stoimy wobec dużych przeobrażeń politycznych tak na terenie parlamentarnym jak i krajowym. Opinja publiczna z radością wszędzie wita fakt zbliżenia się stronnictw polskich i zwycięstwa koncepcyi polskiej większości, uniezależnienia się rządu od czynników obcych. Trzeźwi politycy nie przerażają się straszakami o powstaniu stronnictwa konserwatywnego, świadomi, iż przyczyniłoby się ono do wyklarowania atmosfery i do racyonalnego układu sił. Znawcy zakulisowych stosunków parlamentarnych wiedzą aż nadto dobrze, że także w „Wyzwoleniu" są silne fermenty i poważna jest tam grupa, której nie odpowiada wcale ciążenie kierowników ku mniejszościom narodowym i że dalsza ewolucya tego klubu nie jest bynajmniej wykluczona.

Równocześnie coraz częściej słychać głosy, że polityka forytowania mniejszości przez rząd Sikorskiego wywarła fatalne wpływy i na kresach wschodnich i na Górnym Śląsku.

Przeto orjentujący się zwolennicy p. Sikorskiego doradzają mu, aby raczej „odszedł frontowymi drzwiami, zatrzasnąwszy je silnie za sobą, aniżeli musiał umykać chyłkiem tylnemi drzwiami".

Tylko, że p. Sikorski jest nieubłaganie uparty.

H. WIERZ.

Przełamywanie oporu.

Koblencya. (PAT) Polradio. Wysoka komisya międzysojusznicza wydaliła ponownie z zagłębia Ruhry 1226 funkcyonaryuszy niemieckich, zatrudnionych przeważnie na kolejach.

Berlin. (PAT) Jak donoszą pisma, **Francuzi zajęli kopalnie Welheim, Roland III i Roland IV, a także zakłady firmy Rittger i kopalnie Wiktorya. Ponadto aresztowali Francuzi kasyera organizacyi pomocy dla bezrobotnych** w chwili, w której zamierzał wypłacić wsparcia rządowe bezrobotnym urzędnikom i innym funkcyonaryuszom niemieckim. Przy tej okazyi **władze francuskie skonfiskowały 22 i pół miliona marek.**

Komisaryat Rzeszy w Zagłębiu zlikwidowany

Warszawa. (Telef. wł.) Prezydent Komisyi międzyalianckiej nadreńskiej, Tirard, wręczył komisarzowi Rzeszy na terytorya okupowane notę, w której zażądał natychmiastowego zlikwidowania komisaryatu Rzeszy z uwagi na niedopuszczalny charakter jego działania od chwili okupacyi Zagłębia Ruhry. Komisarz Rzeszy zgłosił protest przeciwko tej decyzyi, twierdząc, że komisaryat zależny jest wyłącznie od Rady ambasadorów i zapowiedział, że wobec przemocy opuści on ze wszystkimi urzędnikami okupowane terytoryum i że rząd niemiecki natychmiast odwoła się do Rady ambasadorów. Rząd niemiecki istotnie postanowił wysłać do Rady ambasadorów notę protestującą. Prasa niemiecka z powodu tej decyzyi gwałtownie atakuje Anglię, której dotychczasowa życzliwa neutralność przybiera coraz wyraźniejszy **charakter popierania akcyi francuskiej.**

Zamachy niemieckie na franc. ministra.

Warszawa. (Telef. wł.) Prasa paryska donosi o próbach **zamachu na pociąg, którym francuscy ministrowie przybyli z Paryża do Zagłębia Ruhry. W okolicach Akwizgranu dokonano zamachu na ministra belgijskiego, a pod Düsseldorfem na jednego z min. francuskich.** W okolicach Reinheide wybuch zniszczył jeden z wagonów.

Rezerwiści rocznika 1897 zostaną 30 kwietnia zwolnieni.

Warszawa. (Telef. wł.) Dotychczasowy przebieg ćwiczeń wojskowych **rocznika 1897 jest bardzo pomyślny.** Przeszkolenie powołanych rezerwistów **jest już ukończone.** W związku z tem, władze **wojskowe zamierzają skrócić termin przeszkolenia do sześciu tygodni, t. j. do dnia 30 kwietnia.**

Na skutek obiegających pogłosek, jakoby władze wojskowe nosiły się z zamiarem poniechania ćwiczeń wojskowych dla rocznika 1896 i 1895, dowiadujemy się, iż **pogłoski owe nie są zgodne z prawdą. Rocznik 1896 zostanie powołany do ćwiczeń w terminie ustalonym poprzednio, t. j. dnia 16 maja. Tak samo rezerwiści rocznika 1895 ćwiczenia swoje odbędą jeszcze w ciągu bieżącego lata.**

Sprawa Łatyszenki przekazana sądowi zwykłemu.

Warszawa (AW). Dzisiaj w dalszym ciągu procesu zabójcy metropolity Jerzego, Szmaragda Łotyszeńki, sąd wysłuchał przemówień pozostałych trzech obrońców. Obrona żądała dodatkowego przesłuchania jeszcze trzech świadków i ustalenia poczytalności umysłowej oskarżonego. — Oskarżony po dłuższem przemówieniu usiłował przedstawić się jako męczennik i powołując się na to, że usposobienie jego nie znosi więzienia, prosił o wymierzenie mu kary śmierci. Po naradzie, sąd ogłosił rezolucyę, iż **wobec wątpliwości co do poczytalności oskarżonego i niemożności ustalenia stanu tej poczytalności na rozprawie głównej, uchwalił przesłać sprawę do rozpatrzenia sądowi zwykłemu. Rezolucya ta wywołała prawdziwą sensacyę w sali.** Oskarżony przyjął ją spokojnie i dopiero po dłuższej chwili, jak się zdawało, zrozumiał treść rezolucyi.

Marsz. Foch przybędzie do Polski drogą lądową.

Warszawa. (AW) Jak donosi „Rzeczpospolita", marszałek Foch przyjeżdża do **Polski nie drogą morską przez Gdańsk** — jak poprzednio projektowano — **lecz drogą lądową przez Szwajcaryę, Austryę i Czechosłowacyę.**

Warszawa. (PAT) Zarząd Związku miast — jak donosi „Rzeczpospolita" — uchwalił wręczyć marszałkowi Fochowi podczas jego pobytu w Warszawie **adres hołdowniczy wszystkich miast polskich.** Wręczenie adresu nastąpi przypuszczalnie dnia 3 maja, podczas audyencyi, udzielonej przez marszałka Focha zarządowi Związku in corpore, uzupełnionemu przez prezydentów wszystkich miast wojewódzkich.

Głos Podhala i Orawy.

Warszawa (Telef. wł.) Przybyła tu delegacya z Podhala i Orawy z **żądaniem uregulowania jak najspieszniejszego granicy polsko-czechosłowackiej.** Była ona u marszałka Sejmu i Senatu, tudzież u ministra spraw zagranicznych.

Z komisyi sejmowych.

Członek Trybunału musi posiadać wykształcenie prawnicze. — Drzewo na odbudowę kraju.

Warszawa. (PAT). Komisya konstytucyjna Sejmu pod przewodnictwem pos. Lutosławskiego rozpatrywała poprawki Senatu do projektu ustawy **o Trybunale Stanu.** Przyjęto szereg poprawek, między innemi, iż **członkiem Trybunału może być obywatel, liczący lat 40 i że obowiązuje go wykształcenie prawnicze.**

Na posiedzeniu sejmowej komisyi odbudowy, pos. Bryl referował projekt ustawy o odbudowie. Po dyskusyi przyjęto trzy pierwsze artykuły, w myśl których wszyscy właściciele lasów mają **oddać 30% dziesięcioletnich zrębów na cele odbudowy.** Obecny na posiedzeniu przedstawiciel rządu oświadczył, że daninę z lasu **uważa rząd za część ogólnej daniny na cele naprawy skarbu państwa.** Pos. Rymar zgłosił interpelacyę w sprawie wydzielenia lasu Kęty—Rozwadów.

Warszawa. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisyi opieki społecznej ukończono drugie czytanie projektu ustawy o opiece społecznej. Następnie rozpoczęto dyskusyę nad wnioskiem pos. Polakiewicza (PSL) w sprawie zmiany i rewizyi dotychczasowego **podziału wszystkich koncesyi rządowych, które winny być oddane w ręce inwalidów, a większość ich znajduje się w rękach niepowołanych.** Większość mówców popierała wniosek pos. Polakiewicza. Dla opracowania odpowiednich wniosków wybrano podkomisyę.

Warszawa. (PAT) Sejmowa komisya rolna pod przewodnictwem pos. Wilkońskiego stanęła na stanowisku, **by na cele komasacyi gruntów domagać się od rządu pomocy w postaci zapomóg długoterminowych!** Przyjęto wniosek pos. Malinowskiego, by minister skarbu wyjaśnił, **w jakim stosunku udzielany jest kredyt drobnemu rolnictwu** i jaki zachodzi **stosunek między kredytem dla handlu i przemysłu a dla rolnictwa.**

GEN. SIKORSKI — PRZEZIĘBIONY.

Warszawa. (PAT). Prezydent Rady ministrów gen. Sikorski, o którego chorobie doniosły pisma wczorajsze, istotnie wskutek **silnego przeziębienia** z polecenia lekarzy pozostanie przez parę dni na kuracyi domowej. Pomimo to p. Sikorski urzędowania nie przerwał, przyjmując poszczególnych ministrów i odnośnych referentów u siebie w mieszkaniu.

ZDEMENTOWANIE PLOTEK LEWICOWEJ PRASY.

Warszawa. (PAT). Prezes sejmowej komisyi rolnej Wilkoński zwrócił się do przedstawiciela PAT'A w Sejmie z oświadczeniem, **że nie zamierza kandydować na stanowisko ministra rolnictwa i wszelkie wiadomości, podane w pismach o jego kandydaturze, są nieprawdziwe.**

(O pantoflowych kombinacyach personalnych nowego gabinetu, tworzonych w fantazyi zdenerwowanej lewicy, mieliśmy już sposobność pisać poprzednio. Fakt powyższy potwierdza „ścisłość" informacyi tych organów o przebiegu obrad centrowo-prawicowych. — Przyp. Red.).

Ofenzywa żydów w Polsce.

Żydzi, po opanowaniu i zniszczeniu Rosyi, zabierają się do Polski. Nie idzie im to tak łatwo, jak w Bolszewii, więc zdradzają zdenerwowanie i wpadają w szał wściekłości. Objawem takiej furyi żydowskiej były **wczorajsze awantury w Sejmie.** Już sam wniosek i odezwa Koła żydowskiego były zuchwalą prowokacyą narodu polskiego. Zaznajomiliśmy naszych Czytelników z jego treścią w jednym z poprzednich numerów. Dziś warto uzupełnić tę relacyę jeszcze kilku szczegółami. A więc znajdujemy tam takie zdania: **„Tłum huliganów był posłuszny komendzie akademików...“** „Bardziej dobroduszni uczestnicy ekscesów przyznawali się, że za udział w ekscesach otrzymują wynagrodzenie...“ **„Całą bandę huliganów, dowodzoną przez akademików, która rabowała cukiernię Szklarza, odpędził jeden (!) przypadkowo przechodzący i nieuzbrojony żołnierz żydowski...“** W takim stylu był pisany wniosek pos. Priluckiego i innych, wśród których znalazły się **podpisy posłów z P. P. S.!** Gdzie jest jakaś akcya przeciw Polsce i Polakom, tam naturalnie nie może braknąć — socyalistów, którzy byli jedynem stronnictwem „polskiem“, głosującem — obok żydów i innych „mniejszości narodowych“ — za nagłością wniosku żydowskiego. Wszystkie jednak grupy polskie, aż do Wyzwolenia włącznie, głosowały przeciw nagłości, która upadła. Wówczas żydzi zrobili w Sejmie niebywałą awanturę. Wczorajsze nasze sprawozdanie sejmowe potwierdza najzupełniej obszerny telegram „Illustr. Kuryera Codz.“, organu p. Dąbrowskiego, którego niepodobna chyba posądzić o antysemityzm, skoro z taką gotowością oddaje swą „Bagatelę“ w Krakowie na przedstawienia żargonowe. Oto według relacyi tego pisma, pos. Kirschbraun, grożąc pięścią pod adresem ław polskich, krzyczał: **Mordercy, bandyci,** wy tylko mord pochwalacie i za nim idziecie“, a na zapytanie oburzonego posła Faustyniaka (N. P. R.), do kogo to się odnosi, odpowiedział, iż **„do wszystkich polskich stronnictw (!)“.** Gdy następnie posłowie z prawicy w odpowiedzi na te prowokacye żydowskie poczęli wśród utarczek słownych gromadzić się przy drzwiach, pos. Zerbe (Niemiec) z Łodzi, pieniąc się i krzycząc pod adresem Polaków, **uderzył posła Manterysa pięścią** i raz wraz rzucał się na niego, powstrzymywany przez innych posłów...

Taki miało przebieg to skandaliczne zajście. Nie wysila się nawet zbytnio na zatuszowanie prawdy syonistyczny „Nowy Dziennik“, który w telegramie o „przebiegu zajść“ pisze: „Posłowie żydowscy postanowili na znak protestu opuścić salę. Jednakowoż posłowie endeccy z podniesionemi pięściami rzucili się ku drzwiom, zagradzając drogę. Powstała bitka, w której kilku posłów zostało pobitych“.

Więc według „Nowego Dziennika“ żydzi wychodzili tak sobie z sali, jak baranki — a prawica nie chciała ich wypuścić!... Już konsekwentniej kłamie zamieszczony w tymże dzienniku „komunikat Koła żydowskiego o zajściach“, że „posłowie prawicy rzucili się czynnie na posłów żydowskich“. Że to jest kłamstwem, najlepszym tego dowodem głos warszawskiego „Robotnika“, który, choć socyaliści szli i w tym wypadku solidarnie z żydami, potępił zachowanie się żydów w Sejmie.

Naturalnie, nie okazały tyle bezstronności oba krakowskie organy szabesgojów, t. j. „Czas“ i „Nowa Reforma“. Według pierwszego „pos. Kirschbraun krzyknął coś (!) pod adresem narodowej demokracyi, czego jednak w sali nie można było zrozumieć“. Za to **„Nowa Reforma“** pisze bez żadnej ceremonii, że „przykre sceny wywołał **niepohamowany, nie krępujący się formami parlamentarnemi temperament posłów z Chjeny“.** O „formach parlamentarnych“ żydów, obrzucających wszystkie stronnictwa polskie takiemi obelgami, jak: mordercy, bandyci i t. p. — ani słowa! Być może, że krakowski organ D. U. P. N.-ików przełyka bardzo łatwo takie i tym podobne prowokacye żydowskie. Że jednak stronnictwa polskie zostały oburzone do żywego tem zuchwalstwem żydowsko-niemieckiem — jest to rzeczą zrozumiałą i pocieszającą. Może wreszcie cały ogół uświadomi sobie po zajściach dn. 17 kwietnia — niebezpieczeństwo żydowskie. Może strajk nacyonalistów i prowokatorów żydowskich w Warszawie, o którym „Nowy Dziennik“ nie zawahał się donieść w telegramie pod tyt.: „Warszawa (!) przeciw ekscesom antyżydowskim“ — otworzy mu oczy i pokaże, czem jest żyd w Polsce.

Sapienti sat!

Z dnia politycznego.

Rocznica wyswobodzenia Wilna.

Dzień wczorajszy i dzisiejszy będą pamiętne w dziejach Wilna i Polski. Dn. 19 kwietnia 1919 r. zwycięskie wojska polskie zdobyły Wilno, wypierając zajmujące od kilku miesięcy nasze miasto zastępy bolszewików, a dn. 18 kwietnia 1922 r. rząd Rzeczypospolitej Polskiej objął uroczyście władzę nad ziemią wileńską. Tak więc Polska obchodzi dzisiaj pierwszą rocznicę rozciągnięcia władzy polskiej i czwartą rocznicę wyzwolenia Wilna. Dla uczczenia tej rocznicy utworzył się w Wilnie komitet, który wydał odezwę do ludności Ziemi wileńskiej i zorganizował uroczystości. Dziś, gdy Wilno obchodzi tę radosną chwilę swych dziejów, cała Polska łączy się w uczuciu szczerej radości z mieszkańcami ziemi wileńskiej, która zdołała odeprzeć obce najazdy i złączyć się po tylu latach ze swą Macierzą.

Socyalista o zbrodni bolszewickiej.

Redaktor lwowskiego „Dziennika Ludowego“, W. Długoszowski, nie posiada się z gniewu, że chrześcijańskie społeczeństwo na zbrodnię sowiecką odpowiedziało naturalnym odruchem oburzenia. Dlaczego? Bo oto rozpętała się „szalona akcya przeciw komunizmowi, przeciw socyalizmowi i **wogóle (!!!) wszelkiemu ruchowi związanemu z postępem** i ideą wyzwolenia pracy z jarzma kapitału“. Niesłychane! Więc jest jeszcze w Polsce człowiek, który komunizm łączy z postępem, a nawet z „wyzwoleniem pracy z jarzma kapitału“. I to w Polsce! I to pisze Polak! Warte jest również zanotowania owo połączenie komunizmu z socyalizmem przez krótkie „wogóle“ bez żadnych zastrzeżeń. „Naprzód“ próbował w nas wmawiać, że są to dwie różne rzeczy; teraz ze strony niepodejrzanej przychodzi potwierdzenie naszego poglądu o ścisłym związku między socyalizmem a bolszewizmem.

Wreszcie bolszewicki redaktor „Dziennika Ludowego“ pozwala sobie na ironiczne uwagi z powodu sejmowej uchwały w sprawie podjęcia starań o kanonizacyę ś. p. Butkiewicza, a w nawiasie dodaje: „wiek XX., rok 1923“. Tak jest! Rzeczona uchwała sejmowa była możliwa tylko w XX. wieku, tylko w r. 1923 po gruntownem zbankrutowaniu socyalizmu i po moralnem, chrześcijańskiem odrodzeniu Europy! Przed dziesięciu laty byłoby to jeszcze niemożliwe. Dziś odpowiada stanowi umysłowemu i moralnemu. Dla socyalistów jest mord Ks. Butkiewicza tylko „śmiercią niepotrzebną“, dla nas, dla katolicyzmu, jest nią także, ale ponadto jest ona zbawienną, bo nawet ślepym otwiera oczy na prawdziwą istotę socyalizmu!

Prawda o „tajemniczej umowie“.

Radykalizujący „Czas“ uderzył wczoraj na alarm w obronie „zagrożonej ruiną“ średniej i wielkiej własności ziemskiej. „Od paru dni — pisze organ socyal-stańczyków — mnożą się oznaki, dla ziemian bardzo groźne... dające wiele do myślenia..., wielkie gospodarcze wstrząśnienie..., ruina ekonomiczna Polski, przedstawiciele „Piasta“ i ósemki prowadzą kraj do zguby... — a wszystko razem „tajemnicze i ciemne“.

Powodem tych alarmów jest uchwalona przez Sejm progresya w podatku gruntowym, progresya uchwalona głosami — nie jak „Czas“ fałszywie utrzymuje ósemki i „Piasta“ — ale głosami wszystkich radykalnych stronnictw lewicowych, z Wyzwoleniem na czele, a więc stronnictw o jednej i tej samej linii politycznej, jaką stara się reprezentować właśnie „Czas“, a wbrew głosom stronnictw prawicowych. Kluby chrześcijańsko-narodowe zostały postawione przed faktem dokonanym, **zasada progresyi została już większością lewicy przyjęta.** Kluby te mogły całą swą akcyę skierować jedynie tylko w kierunku złagodzenia progresyi ustawy referowanej przez pos. Łypacewicza (Wyzwolenie), który przemawiał za rozciągnięciem **progresyi od 100 — 5000** morgów i wyżej, przyczem największe obszary płaciłyby **200 procent** od normy zwykłego podatku gruntowego.

Akcyę tę mogły przeprowadzić stronnictwa prawicowe już na podstawie porozumienia osiągniętego w czasie narad krakowskich z „Piastowcami“.

W toku obrad podkomisyi skarbowej nad tabelą progresyi w podatku gruntowym głosami **przedstawicieli stronnictw prawicowych i „Piasta“** przyjęto normy następujące:

Właściciele obszarów od 60 do 100 morgów będą płacili 10 proc. podatku tytułem progresyi od normalnego podatku gruntowego; właściciele 100 do 300 morgów 20 proc.; właściciele 300 do 700 morgów 30 proc.; od 700 do 1.500 morgów 50 proc.; od 1.500 do 2.500 morgów 70 proc.; od 2.500 do 3.500 morgów 90 proc.; od 3.500 do 5000 morgów 100 proc.; posiadacze większych majątków (ponad 5000 morgów) 120 procent.

Przypominamy, że za podstawę progresyi przyjęto podatek z roku 1922 z mnożnikiem 100, tj. 10—12.000 mk., czyli że wraz z dodatkami przypuszczalny podatek gruntowy wyniesie stanowczo nie więcej, jak 24.000 mk., nigdy zaś — jak twierdzi „Czas“ — 40.000 mk.

Fałszywem jest również twierdzenie tego dziennika, jakoby obok podatku gruntowego właściciele płacili progresywny podatek dochodowy, na skutek bowiem uchwały podkomisyi, kwoty **ściągnięte tytułem progresyi** zaliczane być **mają na poczet podatku osobisto-dochodowego.**

Reforma rolna w Polsce przeprowadzoną być musi. W interesie postępu rolniczego — w obronie rzekomo którego występuje „Czas“ — dla utrzymania wzorowych i bogactwo narodowe stanowiących gospodarstw rolnych, wielkie latyfundya zniesione być muszą. O dobrobycie, o rozwoju ekonomicznym kraju, o zaopatrzeniu miast w żywność, o eksporcie decydują głównie średnie posiadłości, jako najlepiej dające się wyzyskać ekonomicznie, najwydajniejsze i najbardziej zdolne do stworzenia przemysłu rolniczego, a nie wielkie obszary najwadliwiej — jak wiadomo — prowadzone, raczej administrowane, niż gospodarowane. Na średniej własności oprzeć się musi polski system agrarny, a ten w uchwalonej przez podkomisyę skarbową tabeli podatkowej znajduje dostateczne uwzględnienie swych interesów.

Jest rzeczą zrozumiałą, że używanie śruby podatkowej jako narzędzia polityki socyalnej jest w zdrowych stosunkach gospodarczych nie do pomyślenia, ale do tego właśnie parły kluby lewicowe, forsując we wniosku pos. Łypacewicza progresywną normę podatku gruntowego. Te zabiegi częściowo udaremniono, dzięki tej tak przerażającej „Czas“ „tajemniczej“ umowie krakowskiej.

J. W.

Wojna o reparacye.

To, czego jesteśmy świadkami od chwili podpisania traktatu wersalskiego, jest właściwie biorąc, dalszym ciągiem wojny między Francyą i Belgią z jednej strony a Rzeszą niemiecką z drugiej. Zajęcie „manu militari“ pewnych części terytoryum niemieckiego i wreszcie zagłębia Ruhry nie przyniosło dotąd rezultatów, na jakie liczyły pewne koła paryskie i brukselskie, optymistycznie nastrojone. Natomiast pokazało się, że Niemcy mogą doskonale obejść się bez węgla, dobywanego w terytoryach okupowanych, co dowodzi, że ich zasoby są o wiele większe, aniżeli te, do których przyznają się przed światem. Wynika stąd logicznie, że ich zdolność płatnicza jest także większą od tej, którą zasłaniają się wobec słusznych żądań Francyi.

Bądź jak bądź jednak okupacja terytoryów węglowych w Niemczech przez Francuzów i Belgów raz skończyć się musi, tj. Niemcy muszą przyjść w końcu do przekonania, że swemi krętactwami dyplomatycznemi i biernym oporem w zagłębiu Ruhry nic nie wskórają i że Francya ma w zanadrzu dotkliwsze jeszcze „sankcye“. — Ewentualnie bowiem rząd francuski poprzeć może

energicznie ruch separatystyczny w całej Nadrenii i narazić w ten sposób Rzeszę na nieobliczalne straty. Równocześnie zaś polityk tak realny, jak Poincare, niezawodnie zdaje sobie z tego sprawę, że każdy dzień dłużej trwającej okupacyi terenów niemieckich, zwiększa pretensye Francyi do Niemiec, które z taką trudnością przychodzi zrewindykować. Niezawodnie zatem podjąłby chętnie rokowania z Niemcami, byle tylko miał jakąś pewność, że doprowadzą te rokowania do pozytywnych wyników.

Równocześnie prawie wygłoszone dwie wielkie mowy w sprawie reparacyj: przez **Poincarego** w Dunkierce dnia 15 bm. i przez min. spraw zagran. **Rosenberga** dnia 16 b. m. w parlamencie niemieckim, aczkolwiek nieprzychylnie przyjęte, pierwsza w Berlinie, druga w Paryżu, stanowią przecież ważny „znak czasu". Obydwie bowiem, gdy usuniemy z nich zwykły balast krasomówczy, wykazują w gruncie rzeczy gorącą chęć zakończenia wojny o reparacye. Poincare wyraził się otwarcie: „Nie mamy zamiaru zduszenia Niemiec. Chcemy jedynie otrzymać pieniądze, które nam się należą, aby w ten sposób uchronić się przed katastrofą finansową". Ktoś, komu grozi bankructwo na wypadek gdyby nie otrzymał swej należności, z pewnością okaże możliwą ustępliwość przy pertraktacyach o nią. Mowa zaś min. Rosenberga zawierała szereg zapewnień o dobrej woli Niemiec i jak nawet w Paryżu przyznają odznaczała się korzystnie w porównaniu z dawniejszemi enuncyacyami niemieckiemi, umiarkowaniem.

Przeciwieństwa nie tylko ekonomiczno-politycznej natury, ale także psychologiczne są tak dotąd wielkie między Paryżem a Berlinem, że trzeba być przygotowanym na niezmiernie długie i trudne rokowania, w sprawie ostatecznego uregulowania sprawy reparacyi niemieckich. Gdy jednak obustronnie daje się dostrzegać znaczne znużenie wywołane wojną o te reparacye, istnieje niejaka nadzieja, że wymienione mowy Poincarego i dra Rosenberga zapoczątkują nowy etap w rozwikłaniu tego epilogu wojny światowej, choć agencye telegraficzne będą wysyłały w świat depesze o „rozczarowaniu", wywołanem przez nie nad Sprewą i Sekwaną.

n.

Udzielenie doktoratu hon. causa gen. Lerondowi na Uniw. Jagiell.

Była to piękna, choć prosta uroczystość. Aula Coll. Novi przepełniona publicznością: Obecni: Ks. Biskup Sapieha, ks. Biskup Nowak, gen. Szeptycki, poseł angielski Maks Müller, wojew. Gałecki, prez. Federowicz, poseł Korfanty, marszałek Wolny, wojew. Szultis, ks. infułat Wądolny, sen. Adelman, b. pracownicy plebiscytowi, ludzie nauki, literatury, sztuki i oficerowie.

Zajmuje miejsca koło katedry ciało profesorskie w togach. Chór śpiewa „Gaude Mater Polonia". Otoczony berłami uniwersyteckiemi, wchodzi gen. Le Rond. Niski, szczupły. Mundur niebieski z epoletami. Przepasany wstęgą Białego Orła. Na piersiach liczne ordery, także polskie. Włosy i wąs szpakowate. Witają go huczne oklaski. Z katedry przemawia po francusku, a pięknie, rektor Natanson, ubrany w gronostaje. Sławi odwagę i niezłomność b. Prezydenta Komisyi Sojuszniczej, odwagę, która zapewniła zwycięstwo prawdzie i sprawiedliwości.

„Jesteś Pan — mówi rektor — **Synem Francyi** i byłeś nim prawdziwie przez umiarkowanie, roztropność, przez natężenie woli, oraz wiarę **w moc prawd wielkich, które unoszą się ponad narodami i których przemoc nie potrafi nigdy zagłuszyć.** Wszędzie to Francya zawsze głosiła zasady szlachetne i śmiałe; wszakże to ona wznosiła wysoko ludzką swobodę i godność. Francya szuka gorączkowo przebłysków sumienia i wiedzy, które wieźć mogą ludzkość w jej uciążliwym pochodzie, i te jej hasła są dostojne, są życiu potrzebne, są promienną dla dusz ludzkich pociechą. Ojczyznę Pańską, Panie Generale, szanujemy i podziwiamy wszyscy.

Widzisz Pan przed sobą mężów, których łączy wspólny obowiązek, służba Ojczyźnie i szukanie prawdy; hold tych ludzi nie będzie Panu obojętny. Nie kierowaliśmy się uczuciem wdzięczności, składając Panu nasze uznanie, chcieliśmy raczej dopełnić aktu słuszności. Naród nasz domagał się zawsze i domaga się tylko poszanowania swych praw; żądał jedynie, by zajaśniała prawda. Dlatego tak długo żywiliśmy w męce naszej nadzieję; dlatego czyn Pański, natchniony myślą wysoce moralną, wywołał w Polsce powszechny entuzyazm.

Wierzymy w Polsce, Panie Prezydencie, że mimo wszystkich sofizmów, narody poczną kiedyś rozróżniać zasady, któremi kierować się muszą.

W duszach szlachetnych i czystych istnieje już dziś ludzkość lepsza i wyższa, niż biedna ludzkość nasza dzisiejsza i owa ludzkość przyszłości wyryje swe prawa nie w kamieniu, nie w bronzie, lecz na dnie swego serca".

Gdy przebrzmiały oklaski, dziekan prawa, Dr Dziurzyński, odczytuje akt promocyjny, zredagowany w klasycznej łacinie i wręcza go Generałowi.

Zabiera głos nowy doktór, gen. Lerond. Mówi głosem donośnym, dźwięcznym, akcentując mocno słowa, jakby rzucał komendę. Patrząc na jego spokojną twarz i powolne ruchy, nie przeczuwało się tej energii, która teraz wybucha w każdem zdaniu. Tacy są oni wszyscy: Foch, Gouraud, Degoutte.

Gen Lerond składa najpierw hołd Wszechnicy Jagiellońskiej. Była ona od pięciu wieków azylem dla kultu sprawiedliwości i prawa, pracowała nad uprawą sumień ludzkich i przygotowywała lepszą przyszłość dla narodu. Wspomina dalej Generał, jak trudne i niewdzięczne miała zadanie na G. Śląsku Komisya Sojusznicza. Nie mówi nic o sobie, mówi tylko o pracach Komisyi. Przywołuje na pamięć plebiscyt z 20 marca 1921, dokonany w warunkach spokoju i porządku, nazywa go „wielkim aktem politycznym bez precedensu w dziejach". Podnosi cnoty Górnoślązaków, którzy działali jako „ludzie wolni i godni wolności".

„Najbardziej wzrusza mię — mówił dalej Generał — uwaga Waszej Magnificencyi, że **działałem jako prawdziwy syn Francyi**, kraju, który nie przestał być w ciągu wieków sumieniem ludzkości. Jestem szczęśliwy, że mogę oświadczyć, iż byłem stałym świadkiem **wzruszającego patryotyzmu ludności polskiej na G. Śląsku**, która choć oddzielona od ojczyzny od 500 lat, kierowała ku niej swe nadzieje i życzenia".

Polska — zdaniem Generała — wzbogaciła dziedzictwo moralne ludzkości przez cierpienia i ofiary, które ponosiła dla swego ideału patryotycznego. Odwaga i wytrzymałość pozwoliły doczekać jej błogosławionej godziny zwycięstwa Koalicyi, a z niem własnej wolności.

Słowa końcowe gen. Leronda brzmią: „Polska zawdzięcza swe zmartwychwstanie wierze i poświęceniom swych dzieci. Swą pomyślność i wielkość zawdzięczać będzie ścisłej i czujnej jedności, woli upartej i pracy wytrwałej swych obywateli".

Oklaski burzliwe były odpowiedzią publiczności. Zagrzmiały porywające dźwięki „Marsylianki", witane przeciągłą aklamacyą publiczności, która powstała z miejsc. A gdy na zakończenie Chór Akademicki zaśpiewał dwie zwrotki „Jeszcze Polska", to usłyszeliśmy w nich tym razem coś więcej, niż hymn narodowy: Było to przypomnienie wielkich wypadków, kiedy to w towarzystwie Marsylianki rodziła się „Jeszcze Polska", kiedy polscy i francuscy żołnierze związali na polach Lombardyi wieczny sojusz serc polskich i francuskich. I zapewne miło było słyszeć francuskiemu generałowi hold, złożony w naszej pieśni innemi generałowi, zwłaszcza, że był nim: Bonaparte!

Gdy nowy doktor opuszczał Uniwersytet, młodzież zaniosła go na swych rękach do samochodu.

KRONIKA.

PRZYJAZD MARSZ. FOCHA DO KRAKOWA.

Jak już donosiliśmy, 13 maja b. r. specyalnym pociągiem od strony Lwowa przyjeżdża do Krakowa, jako gość narodu polskiego, marszałek Francyi i Polski, generał Foch. Ze względu na podniosły nastrój, jaki powinien panować przez czas pobytu dostojnego gościa, koniecznem jest, by ludność naszego miasta zamanifestowała jak najserdeczniej uczucia, jakie żywi do sprzymierzonego z nami narodu francuskiego i jego najwybitniejszego przedstawiciela, bohatera wojny światowej, gen. Focha. Celem zadania miastu odświętnej szaty, komitet, zawiązany specyalnie dla przyjęcia marszałka Focha, zwraca się z gorącym apelem do właścicieli realności, jak wogóle całej ludności miasta, by przez dwudniowy czas pobytu gen. Focha w Krakowie przybrali jak najokazalej swe domy flagami o barwach narodowych Francyi i Polski., dywanami i t. p. Komitet, analogicznie do zarządzeń w Warszawie, uprasza właścicieli realności, by nabywali flagi na swój rachunek, a wynikłe koszta rozłożyli na lokatorów, jako dodatkowe świadczenia na równi z innemi świadczeniami. — Wszelkich wyjaśnień, połączonych z uroczystością, udziela sekretarz prezydyalny Magistratu, p. Strasik, codziennie od godz. 12—2 po południu.

SPRAWA POPARCIA UNIWERSYTETU LUBELSKIEGO.

Wczoraj po południu zebrało się w pałacu Biskupim w Krakowie grono osób ze wszystkich warstw społecznych, celem zainteresowania szerszych sfer katolickich uniwersytetem w Lublinie. W zagajeniu podniósł ks. Biskup Sapieha ważność tej placówki dla katolickiej kultury Polski, rektor zaś uniwersytetu O. Jacek Woroniecki przedstawił zebranym obecny stan uniwersytetu, pomyślny pod każdym względem i podał informacye o „Tow. Uniwersytetu lubelskiego", którego zadaniem jest utrzymywać i rozwijać jedyną w Polsce wyższą uczelnię katolicką. Po dyskusyi, wybrano tymczasowy komitet, który niezwłocznie zabierze się do zorganizowania w Małopolsce zach. Kół „Tow. Uniw. lubelskiego".

ZEBRANIE DYSKUSYJNE CHRZEŚCIJAŃSKIEJ DEMOKRACYI.

odbędzie się w piątek dnia 20 b. m. o godz. 7.30 wieczorem w Domu Związkowym przy ul. Potockiego l. 11. Referat na temat: „**Przebieg rokowań o polską większość sejmową**" wygłosi p. redaktor Jan Matyasik. Wstęp wolny dla członków i sympatyków Ch. D.

KS. FARON I WSPÓŁOSKARŻENI NA WOLNOSCI.

Sąd apelacyjny w Krakowie na wczorajszem posiedzeniu rozpatrywał sprawę ks. Farona i 54 wieśniaków z Nowego Wiśnicza. **Sąd uwzględnił zażalenie prokuratury** przeciwko uchwale Izby radnej sądu okr. karnego w Krakowie i **postanowił wypuścić wszystkich oskarżonych na wolność.** Sąd okręgowy, przyjąwszy tę uchwałę do wiadomości, wykonał polecenie sądu apelacyjnego i koło południa wypuścił ks Farona i tow. na wolną stopę.

Kraków, 19 kwietnia.

DZISIEJSZY NUMER „GŁOSU NARODU" zawiera 12 stron i przynosi w części artystyczno literackiej oceny książek, recenzyę muzyczną Dr M. Grafczyńskiej („Motet et Madrigal") i sprawozdanie z wystawy w Pałacu Sztuki pióra p. J. Trepki.

PRZYJAZD POSŁA ANGIELSKIEGO. Wczoraj rano przybył z Warszawy do Krakowa poseł angielski Maks Müller; powitali go na dworcu kolei starosta Dr Bal, rektor Uniw. Jag. Dr Natanson, Adam hr. Tarnowski i major Romer. O godz. 1.30 po południu gość angielski był na śniadaniu u prof. Nowaka, wieczorem na obiedzie u hr. Adamostwa Potockich. Dzisiaj rano zwiedzi kopalnie w Jaworznie, w południe zaś będzie podejmowany śniadaniem przez wojewodę Gałeckiego.

„ŚWIĘCONE" W STOW. KUPCÓW I MŁODZIEŻY HANDLOWEJ. Stare, zasłużone Stowarzyszenie kupców i młodzieży handlowej w Krakowie urządziło — jak corocznie — w siedzibie Stowarzyszenia tradycyjne „Święcone" przy licznym udziale członków Stowarzyszenia. Poświęcenia darów wielkanocnych dopełnił ks. Ludwik Kasprzyk, który też wypowiedział serdeczne przemówienie na temat optymizmu, jaki niesie z sobą święto Zmartwychwstania. Kupiectwo polskie ma trudną drogę przed sobą w zdobyciu i podniesieniu handlu polskiego, ale i przed kupiectwem polskiem otwiera się kamień grobowy i idzie ono ku wyzwoleniu. Prezes Stowarzyszenia, p. Rudnicki, wskazał na dumę, jaką jest przepojone kupiectwo krakowskie, z którego łona wyszedł senator Adelman i wzniósł okrzyk „niech żyje" na jego cześć. Senator Adelman w gorącem przemówieniu zachęcał do dalszych usiłowań, by Stowarzyszenie mogło wkrótce znaleźć się we własnym domu. P. Pustelnik, prezes Chrześć. Związku zawodowego handlowców, wzniósł toast na cześć szczerego przyjaciela kupiectwa polskiego, posła Mianowskiego. Poseł Mianowski nakreślił w dłuższem przemówieniu program pracy kupiectwa polskiego na przyszłość i wskazał młodym handlowcom polskim ich zadania, jakie mają do speł

nienia, aby zdobyć w miastach handel dla polskości. Wśród ożywionej rozmowy i wesołego nastroju spędzono mile kilka godzin, podnosząc się na duchu i zachęcając do pracy i działania w myśl wskazań mówców.

ZASIŁKI DLA RODZIN REZERWISTÓW. We wczorajszym „Dzienniku ustaw państw." Nr. 40 znajduje się rozporządzenie wykonawcze do ustawy o zasiłkach dla rodzin rezerwistów, powołanych na ćwiczenia. Rozporządzenie to normuje postępowanie przy wypłatach zasiłków. Ponieważ wypłata zasiłków rodzinom rezerwistów oddana jest w ręce gminy w Krakowie, przeto apelujemy do władz miejskich, by podały do wiadomości interesowanych datę i miejsce otwarcia biura zasiłkowego. Zaznaczyć należy, że pierwsza partya rezerwistów kończy w najbliższych tygodniach ćwiczenia, a rodziny ich dotąd nie otrzymały zasiłku.

POD ADRESEM DYREKCYI POCZT W KRAKOWIE. Prenumeraci nasi w Radomyślu żalą się na opóźnienia w doręczaniu im przez tamtejszy urząd pocztowy przesyłek „Głosu Narodu". Na fakt ten zwracamy uwagę krakowskiej Dyrekcyi poczt i apelujemy, by wglądnęła w porządki podległego jej urzędu w Radomyślu.

O DOSTĘP NA CMENTARZ Z ULICY WARSZAWSKIEJ. Mieszkańcy Krakowa zwracają się z usilną prośbą do Magistratu krakowskiego, by zarządził stałe otwarcie drzwi na cmentarz Rakowicki od strony ul. Warszawskiej. Ludność mieszkająca w tej okolicy, chcąc iść na cmentarz, narażona jest na kilkukilometrową wędrówkę i niepotrzebną stratę czasu.

PODROŻENIE WĘGLA. Magistrat zawiadamia, że wobec podwyższenia z dniem 15 kwietnia b. r. taryfy kolejowej o 100 proc., obowiązują obecnie następujące ceny maksymalne na węgiel jaworznicki: Za 1 ctm. w składach hurtownych przy kolei 22.374 mk., w składach hurtownych w mieście 24.070 mk., w składach drobnych nandlarzy we wszystkich dzielnicach 24.540 mk.

VORZIMMER NA WOLNOŚCI. Izba radna sądu okr. karn. w Krakowie, po zbadaniu stosunków majątkowych Maurycego Vorzimmera, zniżyła kaucyę za wypuszczenie go z więzienia z kwoty 50 milionów na 30 milionów marek. Rodzina Vorzimmera złożyła wczoraj tę sumę, poczem Vorzimmera wypuszczono na wolność. Jak wiadomo, Vorzimmer skazany został na półtora roku ciężkiego więzienia, jednak wniósł odwołanie od wyroku. Do czasu rozprawy apelacyjnej, na podstawie kaucyi Vorzimmer pozostanie na wolności. Rozprawa trzecia Vorzimmera o nierząd przeciw naturze odbędzie się przy drzwiach zamkniętych dnia 26 b. m. przed s. s. p. Stubenrauchem.

ZWOLNIONY Z ZARZUTU MORDERSTWA. Wczoraj w drugim dniu rozprawy przed sądem przysięgłych w Krakowie przeciw Janowi Patuskiemu, oskarżonemu o zbrodnię rabunkowego morderstwa, zapadł wyrok uwalniający. Sędziowie przysięgli zaprzeczyli winę oskarżonego 9 głosami. Patuskiego wypuszczono natychmiast na wolność.

ZASĄDZENIE DEZERTERA. Przed sądem wojskowym w Krakowie stawał wczoraj Hirsch Mejloch Meibruch, szeregowiec 16 p. p. w Tarnowie, oskarżony o dezercyę ze swego oddziału w sierpniu 1920 r. i o usiłowane przekupienie kaprala żandarmeryi który go aresztował w Tarnowie w grudniu 1922 r. Trybunał, pod przew. maj. Florka, skazał Meibrucha na półtora roku ciężkiego więzienia.

Z Polski i ze świata.

STRAJK W TEATRACH MIEJSKICH WE LWOWIE trwa w dalszym ciągu, mimo nawoływania prasy lwowskiej do rychłego polubownego zakończenia nieporozumienia. Dyrekcya teatrów miejskich zamierza utworzyć na prędce chór zastępczy z akademików i wogóle z młodych osób obdarzonych dobrym głosem, a stosunek z chórem strajkującym uważa za zerwany. Strajkujący ze swej strony tłómaczą się w pismach, dlaczego sprawę postawili tak na ostrzu miecza. Oto — oprócz tego, że byli pokrzywdzeni nieproporcyonalnie małemi gażami (około 400.000 mk.), uczuli się obrażeni przez Dyrekcyę. Mianowicie dyr. Czarnowski odrzucił rezolucyę ich ze względu na użyta w niej formę: „żądamy kategorycznie", utrzymując, że pracownicy mogą jedynie „prosić", a nie „żądać". Gdy delegacya oświadczyła, że z przyczyn zasadniczej natury forma rezolucyi zmienioną być nie może, dyrektor podarł pismo i rzucił je do kosza.

ARESZTOWANIE ADWOKATA ŻYDA. We Lwowie aresztowano adwokata żyda, Edmunda Hirschprunga, który proponował grubą łapówkę pewnemu urzędnikowi wojskowemu, prowadzącemu śledztwo w sprawie nadużyć, popełnionych w D. O. K. Lwów. Łapówką tą chciał usunąć wysoce kompromitujące i obciążające dowody winy swego klienta.

ZASĄDZENIE ADWOKATA NA CIĘŻKIE WIĘZIENIE. We Lwowie zakończyła się wczoraj rozprawa przeciw adwokatowi Zadoreckiemu i Rabnerowi oraz niejakiemu Erberowi, o której przed paru dniami pisaliśmy. Zadoreckiego skazano na cztery miesiące ciężkiego więzienia za zbrodnię oszustwa, popełnionego przez podejmowanie kosztowności z depozytów sądowych, zaś Dra Ludwika Rabnera i pośrednika Izraela Erbę uwolniono.

TRAGEDYA W LESIE GORLICKIM. Strażnik celny, Michał Kubiak, pełniący służbę na granicy czeskiej koło wsi Zdyni w pow. gorlickim, aresztował w niedzielę Wielkanocną jakiegoś nieznanego mężczyznę, który przekradł się przez granicę czecho-słowacką. Zatrzymawszy go po zmianie warty, poprowadził Kubiak aresztowanego do inspektoratu celnego w celu przesłuchania go. Droga prowadziła przez gęsty las i tu rozegrał się tajemniczy, straszny dramat, którego ofiarą padły dwa życia ludzkie. Oto gdy Kubiak przez długi czas nie pojawił się w służbie, wszczęto poszukiwania i w lesie, na zbryzganej krwią murawie znaleziono zwłoki Kubiaka i nieznajomego. Kubiak miał poderznięte gardło, a nieznajomy przeszytą pierś bagnetem. Obok Kubiaka leżała karteczka, z nakreślonemi przezeń drżącą ręką słowami: „Prosił mnie o nóż do chleba, dałem mu, zostałem napadnięty — musiałem się bronić"... Ś. p. Kubiak liczył lat 24 i pochodził ze Śląska Cieszyńskiego.

UCZTA W PŁONĄCYM DOMU. Jeden z mieszkańców Ozorkowa, niejaki Michał Przybylak, sprosił do siebie w ubiegłą niedzielę licznych gości z Łodzi i z Ozorkowa. Większość zaproszonych przybyła już w stanie podchmielonym, a w trakcie uczty popito się tak, że nikt nie zauważył, iż w domu wszczął się z niewykrytych dotąd powodów pożar i nie reagowali zupełnie na krzyki ostrzegawcze z ulicy. Ostatecznie dzięki paru dzielnym sąsiadom, udało się ocalić część ucztujących, jednak ośm osób znalazło śmierć w płomieniach.

STOSUNEK CEN ZBOŻA DO CEN TOWARÓW W ROSYI. Wedle doniesienia moskiewskiej „Prawdy", stosunek cen zboża do cen towarów przedstawiał się w Rosyi przy końcu marca b. r. jak następuje: Aby nabyć pud (16.3 kg.) żelaza lanego musi wieśniak dostarczyć 15 pudów żyta. Kaftanik i spodnica perkalowa dla jego żony kosztuje go tę samą ilość zboża. Natomiast za ubranie wełniane dla siebie musi zapłacić 3 i trzy czwarte wozami zboża, ponieważ 1 arszyn (71 ctm.) materyi wełnianej kosztuje 8 pudów żyta lub pszenicy, stosownie do gatunku.

Zawiadomienia i komunikaty.

WAŻNE ZEBRANIE „ROZWOJU". Przypominamy, że dzisiaj, we czwartek, o godz. 7 wiecz. w Domu Robotniczym (św. Tomasza 37) odbędzie się zebranie członków „Rozwoju" w sprawach nader ważnych. Obecność wszystkich rozwójowców niezbędna.

ZEBRANIE W SPRAWIE OBCHODU ROCZNICY „RERUM NOVARUM". Rada okręgowa Chrześć. Związków zawod. m. Krakowa zwołuje na czwartek 19 b. m. zebranie delegatów Kół Ch. Z. Z. Stow. kat. kulturalno-oświatowych i Kół Ch. D. Zebranie odbędzie się o godz. 7 wieczorem w Domu przy ul. Potockiego 11.

WYCIECZKA ROLNICZA DO WŁOCH. W czasie od 15 lipca do 15 sierpnia b. r. projektowane jest urządzenie wycieczki rolników polskich do Włoch, celem zapoznania się z tamtejszą kulturą rolną. Wyjaśnień udziela Małopol. Tow. roln., Kraków, plac Szczepański 8.

SADZENIE DRZEWEK NA CMENTARZU WOJSKOWYM w Krakowie odbędzie się dnia 22 b. m. o godz. 11 rano. Komitet zaprasza mieszkańców miasta do licznego udziału w uroczystości.

Z KAT. ZW. KOBIET. Dnia 21 b. m. o godz. 9 rano odbędzie się Msza św. w kościele św. Jana na intencyę Kat. Związku Polek, a o godz. 4 po poł. walne zgromadzenie Związku w sali Tow. rolniczego. Wstęp za okazaniem legitymacyi.

CEGIEŁKI WAWELSKIE.

Dalsze cegiełki wawelskie ufundowali: 4505-tą pamięci Józefa Dembowskiego — koledzy; 4506 Gustaw Gaspary, Dubiecko; 4507 grono nauczycielskie II gimn. w Samborze; 4508 z okazyi pożegnania kolegi Muszyńskiego; 4509 pamięci Ludwika Rewakowicza — żona z synami; 4510 pamięci Jana Załęskiego — żona, dzieci i wnuki; 4511 pamięci Bronisławy Kamieńskiej — córka; 4512 pamięci Waleryi Zawilińskiej — córka; 4513 cementownia, Podgórze-Bonarka; 4514 pamięci Bronisławy Markusfeld — siostry.

Z teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO komunikują: Dzisiaj po raz piąty interesująca komedya Stefana Krzywoszewskiego: „Historya nie z prawdziwego zdarzenia", która powtórzona być może tylko jutro (piątek). Próby i przygotowania do „Zmartwychwstania" K. H. Rostworowskiego dobiegają końca pod kierunkiem reżysera M. Jednowskiego, przy udziale samego autora. Podniosłemu dziełu znakomitego poety nadaje teatr szatę możliwie najokazalszą w nowych dekoracyach, przedstawiających: rynek krakowski z plastycznie wykonaną kopią pomnika Mickiewicza i dziedzińcem wawelskim. Akt trzeci odbywa się na balu kostyumowym współczesnym, którego uczestnicy występują jako główne postacie z „Pana Tadeusza". Główne role kreują pp.: Klońska, Kosmowska, Mazarekówna, Jednowski, Nowakowski, Sosnowski; nadto występuje w sztuce cały zespół męski, a w scenach zbiorowych uczenice i uczniowie miejskiej szkoły dramatycznej.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Czwartek 19 b. m.: „Historya nie z prawdziwego zdarzenia".

Piątek 20 b. m.: „Historya nie z prawdziwego zdarzenia".

Sobota 21 b. m.: „Zmartwychwstanie".

Niedziela 22 b. m.: Po południu „Czupurek", wieczorem „Zmartwychwstanie".

Kronika sportowa.

Niemcy wykluczeni z Igrzysk olimpijskich.

Międzynarodowy kongres Igrzysk olimpijskich odbył naradę w sprawie dopuszczenia do zawodów, które odbędą się w Paryżu, przedstawicieli byłych państw nieprzyjacielskich. Przedstawiciel Ameryki oświadczył, że Ameryka będzie się solidaryzować z uchwałami, jakie na kongresie zapadną. W rezultacie narad odrzucono udział Niemiec, a uchwalono dopuścić Austryę.

O przesileniu w Operze krakowskiej

Do naszego wczorajszego artykułu o przesileniu w Operze krakowskiej musimy dodać słów kilkoro. Chodzi nam tu o podkreślenie stanowiska i zasług zespołu artystów Opery w okresie jej istnienia. Poznawszy bliżej stosunki, wśród jakich pracowali artyści krakowskiej placówki muzycznej, musi się mieć dla ich wytężonej pracy i gorącego oddania się sztuce pełne uznanie i wdzięczność.

Najwyższa płaca artysty wyniosła w ostatnim miesiącu 720.000 Mk., przeciętna płaca 450.0000 Mk., najniższa 112.500 Mk. Gaże aktorów za miesiąc wrzesień ub. r. dały w sumie 5,280.000 Mk., w miesiącu marcu wzrosły do 11,880.000 Mk., tj. o 120 proc. Dodatku za miesiąc kwiecień w wysokości 62 proc. artyści przy wypłatach ostatnich pensyi nie otrzymali, mimo, że dyrekcya była do uwzględnienia tych podwyżek zobowiązana kontraktowo. Wprawdzie dyr. Poleński dodatków tych nie odmówił, jednak nie wypłacił ich w oznaczonym przez zespoły artystów terminie, co też spowodowało strajk.

Uważamy, że platformą, którąby obydwie strony doprowadziła do zgody, jest Prezydyum miasta; powinno ono dążyć wszelkiemi siłami do rychłego zlikwidowania strajku i unormowania stosunku między dyrekcyą teatru z jednej strony, a artystami Opery i Operetki z drugiej strony.

Jak się dowiadujemy, dzisiaj przyjeżdża do Krakowa z Warszawy delegat Związku artystów scen polskich, który odbędzie konferencyę z dyrekcyą teatru i zespołami aktorów. Koniec tygodnia przyniesie decydujące rozstrzygnięcie sprawy.

Ostatnie wiadomości.

NOWY KLUB SEJMOWY.

Warszawa. (PAT). Ukonstytuował się nowy klub — „Klub katolicko-ludowy“, prezesem którego został poseł Ignacy Jasiński, wiceprezesem pos. Bronisław Graiss.

FANTAZYE UKRAIŃSKIE O „JARZMIE“ POLSKIEM W GALICYI.

Warszawa. (Tel. wł.) Przed paru dniami otwarto w Charkowie sesyę ukraińskiego „Weika“. Na posiedzeniu jeden z członków zgłosił interpelacyę, jakie kroki rząd ukraiński zamierza przedsięwziąć **w celu ulżenia losu ludu pracującego w Galicyi, przebywającego pod jarzmem polskiem (!).** W odpowiedzi na to Rakowski oświadczył, że rząd ukraiński jeszcze przed decyzyą Rady ambasadorów zajął określoną pozycyę i d. 12 marca przesłał **państwom ententy notę protestującą, ale gwałt został dokonany.** Protest nie był wzięty pod uwagę. „Nasza pozycya zostaje niezmieniona. W przekonaniu, że wyrażamy ogólną wolę robotników i włościan całej Ukrainy, **podnosimy znowu głos protestu przeciwko gwałtowi dokonanemu na robotnikach i włościanach we wschodniej Galicyi“.**

Następnie Rakowski oskarżył robotników i włościan polskich o udzielanie poparcia zaborczej polityce klas burżuazyjnych, pociągających tych za sobą, którzy brali udział dawniej we wszystkich rewolucyach świata.

Budrys ustępuje z Kłajpedy.

Kłajpeda. (PAT) Według doniesienia prasy tutejszej, dotychczasowy komendant wojskowy w Kłajpedzie, **Budrys, ustępuje ze swego stanowiska.** Udał się on do Kowna, **gdzie ma otrzymać stanowisko w Ministerstwie spraw zeganicznych.**

RÓWNOUPRAWNIENIE JEZYKA NIEMIECKIEGO NA LITWIE.

Kłajpeda. (PAT) Najnowsze rozporządzenie władz litewskich w sprawie języka, obowiązującego w szkołach, postanawia, że **język litewski i niemiecki są równouprawnione.** W szkołach używany będzie ten język, za którym oświadczy się więcej niż połowa rodziców. Nauczyciele nie znający języka litewskiego są obowiązani przyswoić sobie ten język w przeciągu dwóch lat.

Zatarg graniczny czesko-węgierski.

Praga. (PAT) Ministerstwo spraw zagranicznych interweniowało u rządu węgierskiego w sprawie **zastrzelenia czesko-słowackiego żandarma na granicy węgiersko-czeskiej.** Rząd czeski oczekuje zlikwidowania zajścia, **w przeciwnym razie zastosowałby energiczne środki.**

OBRADY LIGI NARODÓW.

Genewa. (PAT). Rada Ligi narodów obradowała **nad sprawą zatargu granicznego węgiersko-czeskiego.** Postanowiono odroczyć decyzyę do następnego posiedzenia. Na wczorajszem posiedzeniu obradowano między innemi nad **zapytaniem rządu polskiego w sprawie kolonistów niemieckich i sprawą mianowania wysokiego komisarza dla Górnego Śląska.** Dotychczasowy wysoki komisarz **Calonder,** którego urzędowanie kończy się niebawem, **będzie zapewne wybrany ponownie.**

Rozłam wśród ludowców włoskich.

Warszawa. (Telef. wł.) Należący do włoskiej partyi katolickiej „Popolari“ członkowie gabinetu Mussolini'ego, Carassani i trzej podsekretarze stanu, po dłuższej rozmowie z premierem **zgłosili swą dymisyę.** Podsekretarz stanu Vassallo pragnie pozostać w gabinecie, choćby miał wystąpić z partyi. Zamierzone jest **utworzenie nowej partyi politycznej ludowej, która miałaby się usunąć z pod wpływu przywódców stronnictw „Popolari“ i iść razem z Mussolinim.** Ta partya ma się nazywać narodową partyą ludową.

Tajemniczy wypadek w Wenecyi.

Warszawa. (Tel. wł.) W Wenecyi zaszedł wypadek, przypominający awantury z epoki dożów. Mianowicie pewien magnat węgierski, Lubkowsky Carolyi, udał się gondolą na kanał Grande, a gdy wracał do swego hotelu, **do gondoli jego podjechała druga gondola z trzema zamaskowanymi ludźmi uzbrojonymi w sztylety, którzy usiłowali go skrępować i porwać.** Caroliemu udało się **wtrącić dwóch bandytów do kanału,** a trzeci widząc to, **zbiegł.** Policya wdrożyła dochodzenia w tej sprawie. Aresztowano w ciągu nocy 12 podejrzanych osób. Cała sprawa **okryta jest tajemnicą.**

Różne wiadomości.

Warszawa. (AW) **Rumuńska para królewska** udaje się w lecie b. r. w wielką podróż po Europie i zatrzyma się **w Warszawie,** Brukseli, Londynie, Paryżu i Rzymie.

Warszawa. (AW) Dzisiaj rozpoczął się **proces przeciwko byłemu komendantowi policyi państwowej, Sikorskiemu,** który dnia 11 grudnia z. r., podczas rozruchów w Warszawie, piastował dowództwo nad oddziałem policyi warszawskiej.

Raut na cześć gen. Leronda.

Urządzony w salach Starego Teatru przez Senat Akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego raut na cześć swego doktora honorowego, gen. Leronda, zgromadził całą elitę społeczeństwa krakowskiego. Wśród reprezentantów wszystkich władz miejscow. zauważyliśmy: Ks. Bisk. Sapiehę, Ks. bisk. Nowaka, wojewodę Gałeckiego z wicewojewodą Kowalikowskim i starostą Balem, generałów Szeptyckiego i Czikla, prez. Federowicza, posła angielskiego Maxa Muellera, konsulów: Mongendre, Renarda, profesora Bourgeois, konsula polskiego z Opola Kęszyckiego i t. d. Reprezentowane były również sfery literackie, dziennikarskie, świat przemysłowy i handlowy. W czasie rautu przygrywała muzyka wojskowa, poczem koło godz. 11-ej zebrani przeszli do bocznych sal, gdzie na rozmowie przeciągnął się czas do północy. Z posłów byli obecni pp. Korfanty i Mianowski.

Kompromitujący okólnik kuratoryum krakowskiego,

Specyalnym okólnikiem zaleciło Kuratoryum krakowskie dla młodzieży szkolnej, wyświetlany obecnie w kinie „Uciecha“ film p. t. „Walka dwóch światów“ („Upadek Babilonu“). Nie wchodzimy w intencye, które kierowały krakowską władzą szkolną w wydaniu tego okólnika, bo w istocie w tym wypadku trudne są do przeniknięcia, ale zwrócimy uwagę na samą treść tak reklamowanego przez nią obrazu filmowego. Treścią 6-aktowego „dramatu“, rozgrywającego się w Babilonie, jest miłość młodej dziewczyny do Baltazara, tłem ścieranie się dwu kultów: krwawego Baala i bogini miłości Astarty. Pomijając banalną kinową akcyę, trudno dopatrzeć się w filmie jakiejś głębszej, mądrzejszej myśli, która mogłaby stanowić moment, jeśli już nie kształcący młodzież, to z innych przynajmniej względów przemawiający za okólnikiem Kuratoryum. Bo chyba nie bachanalie ku czci Astarty, ani nie wesołe uczty babilońskie z tańcami półnagich dziewic mieli na myśli wychowawcy młodzieży, wysyłając ją na „umoralniające“ sztuki w „Uciesze“. Jeżeli jednak to było intencyą kompromitującego się już nie po raz pierwszy w podobny sposób Kuratoryum — to dla użytku jego podajemy dalsze programy krakowskich kin, z których niewątpliwie nie omieszka skorzystać. Oto najnowsza droga dla kształcenia młodzieży: „Na stopniach szubienicy“ 6 aktów, „Człowiek w żelaznej masce“, „Kobieta, która zabiła“ w inscenizacyi filmowej, „Sodoma i Gomora“ i t. d.

Listy do Redakcyi.

Bezczelność hodurowców.

Jakiś Dr. A. P.(ichrust), stawiający przed swojem sławetnem nazwiskiem inicjały „Ks“, tak bluzga swoim jadem na papiestwo w nr. 10 „Polski Odrodzonej“: — „Musiał P. Bóg posługiwać się wszelkiego rodzaju plugastwem, byle tylko apologetom dostarczyć wycelowanego argumentu dla podtrzymania boskości papiestwa“. — A dalej: „Czyż możemy papiestwo, które „wsiąkło“ (chyba wchłonęło?) w siebie wszelką zbrodnię i występek, nazwać instytucją boską, obdarzać ją aureolą nadziemską?“

— Plugastwo, zbrodnia, występek! Widocznie są to epitety, ułatwiające zbyt towaru, drukowanego przy „Naprzodzie“ wpośród sympatyków w rodzaju takich, jak Dr. Ryszard Ganszyniec, prof. uniw. lwowskiego, który w zachwycie wielbi Redakcję za jej zawziętą, antykatolicką propagandę.

Podobnemi obelgami, miotanemi bezczelnie na papiestwo i katolicyzm, usiłują różne „drapichrusty“ odwrócić uwagę od swoich plugastw.

X. J.

Mały feljeton.

NOWA ZDOBYCZ TERYTORJALNA FRANCJI.

Paryska Akademja nauk ścisłych otrzymała oficjalne doniesienie ze strony rządu francuskiego, że komendant wojennego statku „L'Astrolabe“ wywiesił flagę francuską na wysepce, jaka nagle wyłoniła się z morza u wybrzeży Kochinchiny, pod 10° 10' 10" szerokości północnej i 108° 59' 10" długości wschodniej, prawie naprzeciw ujścia rzeki Mekong.

Nie jest to wielka terytorjalnie zdobycz, chodzi bowiem o wysepkę, mającą zaledwie około czterystu metrów w średnicy, pośrodku której wznosi się malutki, dotąd czynny krater. Ponad poziom morza wystaje ta wysepka na 35 metrów.

Akademja wyraziła zapatrywanie, że narazie nie można nic pewnego powiedzieć o trwałości istnienia tej wysepki, ponieważ są przykłady, że podobne efemeryczne wzniesienia lądu pojawiały się niejednokrotnie na rozmaitych morzach, a następnie dość prędko znikały. Taki los spotkał np. wysepkę, która pojawiła się w r. 1831 między Sycylją a wyspą Pentellaria i znikła po półrocznem istnieniu, aby znów ukazać się w r. 1863 i znowu zniknąć, tym razem, zdaje się, na zawsze.

Czy podobny los czeka także świeżo anektowaną do Francji wysepkę na dalekim Wschodzie — przyszłość okaże.

KTO RZĄDZI W ROSJI BOLSZEWICKIEJ?

Według statystyki sporządzonej przez tajny komitet wykonawczy S. R. na 31 najwyższych stanowisk w Rosji 27 z nich zajmują żydzi; na 978 czrezwyczajek w 892 naczelnikami są żydzi, a wśród tych ostatnich 159 jest obcych żydów; ekspozytury szpiegowskie na pograniczu są wyłącznie obsadzone przez żydów; wszystkie stanowiska najwyższe w aprowizacji, w przeróżnych misjach handlowych mają w swem posiadaniu również żydzi.

Oto nazwiska najwybitniejszych żydo-bolszewików: Stiekłow, nazywa się w gruncie rzeczy Nachamkes, Zinowiew—Apfelbaum, Trockij—Bronsztein Lejba, Kamieniew—Rozenfeld (następca Lenina), Suchanow—Gimmer, Gorjew—Goldman, Meszkowskij—Goldberg, Łaryn—Łurje, Czerewanin—Libkin, Firsow—Rozenblum, Ortodoks—Akselrod, Liber—Goldman, Koreln—Sztejnberg, Pelcer—Pilzner, Sołncew—Goldsztejn, Zwezdicz—Fensztejn, Kaminskij—Hofman, Riazanow—Goldenbach, Porwus—Goldfab, Baranow—Berko-Joffe, Zagorskij—Krachmalnik, Radek—Sobelson, Leszczyński—Zynger, Suchanow—Chamer.

Wiadomości gospodarcze.

STABILIZACYA MARKI.

Od dłuższego już czasu daje się zaobserwować zarówno na giełdach krajowych, jak i zagranicznych pewien proces stabilizacyi marki. Zdruzgotana ustawicznym spadkiem wartości, stanęła w miejscu, utrzymując się w granicach 41—43.000 za dolara. Proces ten jest tembardziej charakterystyczny, że drukarnia banknotów jest w pełnym ruchu, wskutek czego obieg ich dochodzi do dwóch trylionów, a sam wzrost inflacyi w marcu przekroczył 665 miliardów. Zwiększona inflacya nie wpłynęła zatem (pozornie) na obniżenie kursu waluty. Zjawisko to sprzeczne na-

pozór z zasadą proporcyonalności między inflacyą a deprecyacyą banknotów da się wytłumaczyć szeregiem **ubocznych** względów. Oczywiście na uregulowanie kursu marki w stosunku do walut obcych wpłynęło zarządzenie ministerstwa skarbu o odebraniu praw dewizowych bankom, przy równoczesnem zmniejszeniu się zapotrzebowania dewiz zagranicznych w przemyśle krajowym. Zmniejszył się także popyt na waluty pełnocenne na rynkach niemieckich, a że rynki te były zawsze dla nas miejscem zakupna dewiz — więc obecnie konkurencya uległa redukcyi do minimum.

Nie bez znaczenia jest tu także zwiększone zaufanie zagranicy do polskiej polityki pokojowej, zatwierdzenie naszych granic, tudzież ożywiające się zwolna stosunki handlowe Polski z zagranicą.

To wszystko tłómaczy nam przyczyny owej dość szczególnej niewspółmierności między inflacyą marki a jej kursem giełdowym.

Z drugiej jednak strony nie da się zaprzeczyć, że względy te mogą tylko chwilowo wpływać na tak korzystne ukształtowanie się konjunktur naszej waluty, że dalsza inflacya wywoła zgodnie z zasadniczem prawem ekonomicznem dalszą zniżkę.

Zresztą z obecnego ustalenia kursu marki szerokie sfery społeczeństwa **pozbawione są jakichkolwiek korzyści**, wzrost bowiem cen towarów, towarzyszący poprzedniej deprecyacyi marki w tempie o wiele od niej szybszem, tak już ukształtował stosunki, że ceny nasze dochodzą do poziomu przedwojennego, a nawet w wielu wypadkach znacznie go przewyższają. Dotyczy to w szczególności zboża, mąki, obuwia i odzieży, a więc przedmiotów najkonieczniejszej potrzeby.

Stan ekonomiczny szerokich warstw społeczeństwa pozostaje w rażącej niewspółmierności z cenami towarów. Fatalne kryzysy walutowe oddziałały w rujnujący sposób na warunki egzystencyi olbrzymiej części społeczeństwa.

PROGRESYA W PODATKU GRUNTOWYM. Podkomisya skarbowa głosami przedstawicieli **stronnictw prawicowych** i „**Piasta**“ przyjęła następującą tabelę progresyi w podatku gruntowym:

Właściciele obszarów od 60 do 100 morgów będą płacili 10 proc. podatku tytułem progresyi od normalnego podatku gruntowego; właściciele 100 do 300 morgów 20 proc.; właściciele 300 do 700 morgów 30 proc.; od 700 do 1500 morgów 50 proc.; od 1500 do 2500 morgów 70 proc.; od 2500 do 3500 morgów 90 proc.; od 3500 do 5000 morgów, 100 proc.; posiadacze większych majątków (ponad 5000 morgów) 120 procent.

ULGI PODATKOWE. Minister skarbu upoważnił Izby skarbowe do odraczania na rok podatkowy 1923 terminu do składania zeznań o dochodzie dla osób prawnych, obowiązanych do publicznego składania rachunków, określonego w art. 13 ust. z dnia 9 marca 1923 — najdalej do 1-go czerwca b. r.

OBRÓT ŻYROWY MIĘDZY P. K. O. a P. K. K. P. W ostatnich dniach Pocztowa Kasa Oszcz. porozumiała się z Polską Kraj. Kasą Pożyczkową i jej wszystkimi oddziałami na prowincyi w sprawie wzajemnego przekazywania kwot klientów-żyrantów obu tych instytucyi. Wysokość sumy wpłacanej i wypłacanej przez te instytucye ustasukowana zostanie w ten sposób, że **minimum przekazu wypłaty określono kwotą jednego miliona marek polskich**, wpłaty zaś rozpoczynają się od sumy pięciuset tysięcy marek polskich. Umowa ta wejdzie w życie z dniem 1 maja.

UZUPEŁNIENIE TRAKTATU HANDLOWEGO Z FRANCYA. Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie przedstawić ma Rządowi wnioski i materyały do ewentualnego uzupełnienia umowy handlowej z Francyą. Wnioski obejmować mają zarówno same **zniżki celne dla towarów polskich**, jak i wykazy towarów korzystających z **francuskiej taryfy minimalnej** względnie ze zniżek celnych procentowych. Zainteresowane przedsiębiorstwa mają sposobność przedstawienia Izbie w drodze pisemnej doświadczeń, poczynionych na podstawie obecnej umowy w stosunkach z Francyą.

EKSPORT DO RUMUNII. Konsulat w Gałacu nadesłał Izbie handlowej i przemysłowej listę, obejmującą 32 firm importowych, pragnących sprowadzać z Polski różne artykuły wywozowe (wyroby żelazne i metalowe, szkło, fajanse, galanteryę, tkaniny, pocztówki, parafinę, benzynę, farby, pendzle, meble, skóry, wyroby chemiczne, trykotaże, grzebienie, zapałki itd.) Dla firm zainteresowanych udziela wyjaśnień biuro Izby handlowej.

WYDAWNICTWA GOSPODARCZE I TECHNICZNE.

JÓZEF JAN NEUMAN: DOJENIE KRÓW I OBCHODZENIE SIĘ Z MLEKIEM z 17 rycinami. Nakł. Księgarni B. Połonieckiego, Lwów i Warszawa, 1923 r. Wydanie II. Drugie wydanie tej książki obejmuje całokształt sprawy tak ważnej dla każdego gospodarza. Sprawa mleka, dojenie krów, żywienie ich w każdej porze roku, ujęta jest dokładnie i wszechstronnie.

JÓZEF VICTORINI: HODOWLA KRÓLIKÓW. Nakł. B. Połonieckiego, Lwów i Warszawa, 1923 r. Wydanie II. poprawione i uzupełnione. Książka omawiana rozeszła się bardzo szybko w pierwszem wydaniu i obecnie wychodzi znacznie rozszerzona i uzupełniona. Autor omawia wszystkie rasy królików, pomieszczenie ich, żywienie i pojenie, zużytkowanie ich mięsa, skóry i t. d. Każdy gospodarz i rolnik powinien się z nią zapoznać.

STANISŁAW SZYDELSKI: NOWOCZESNY MOTOCYKL. Lwów—Warszawa 1923 r. Nakład Księgarni Polskiej B. Połonieckiego. Książka, jakiej brakowało w naszej literaturze oddawna; opisany jest w niej do najdrobniejszych szczegółów motocykl, jego motor, części składowe, naprawa, sposób użycia puszczania w ruch, jednem słowem wszystko, co potrzebne jest nietylko motocykliście ale i automobiliście. Na 400 stronach zebrał autor wszystko, co do przedmiotu należeć może; sto kilkanaście rycin i tablice zwiększają jeszcze wartość książki.

WYKAZ GIEŁDY W KRAKOWIE

z dnia 18 kwietnia 1923 r.

Waluty i dewizy:	oferow.	żądano	transakc.
Dolary St. Zj.			44800
Funty szterlingi			
Floreny holendr.			
Franki francuskie			
„ belgijskie			
„ szwajcarskie			
Liry włoskie			
Marki niemieckie			
Korony szwedzkie			
„ austrjackie			
„ czecho-słowackie			1385
Akcje bankowe:			
Polsk. Bank Przemysł. I-VIII.	8000	9000	8200
Bank Hipoteczny I—VIII.	7000	9000	7000
„ Małopolski	7500	8500	8000
Ziemski Bank Kredyt. I—IX.	5500	7000	
Powszech. Bank Kredyt. I—V.	3000	4000	
Akc. Bank Związkowy I—IX.	750	850	
Bank Komercjalny I—IV.	1500	1800	
„ Handl. w Warsz. I—X.			
„ Kred. w Warsz. I-VIII.	24000	26000	26000
„ Związku Sp. Zarob. I-X.	55000	58000	
„ Ziem. dla Kres. Łańcut.	500	600	
Wiedeński Bank Związkowy			
Akcje Tow handlowych			
Pols. Tow. handl. „PTH.“ I—V.	5000	6000	5700
„Elibor“ Sk. h. p. Ł. J. Borkows.			
Handlowa S-ka akc. „Impex“	525	625	550
„Pharma“ (Mag. B. Jawornicki)	24000	30000	28000
„Polski Glob“ Tow. trans. handl.	1800	2100	1900
C. Hartwig. Dom. eks.-hndl. Poz.			
„Wawel“ Sped. Trans.-Handl.			
Żegluga Polska I—III.	4000	5000	4000
Warsz. Tow. Transp. i Żeglugi			
Akcje Tow. przemysł.			
Zieleniewski I—IV.	145000	165000	165000
H. Cegielski, fabr. masz. Poznań	185000	200000	200000
Warsz. Ska Bud. Parowozów	35000	40000	38000
„Automotor“ fabr. samochodów	6000	7500	
Zakł. mech. „Ursus“ Warsz. I.			
„ „ „ „ II.	20000	25000	
„Potęga“ Tow. p. fabr. huty żel.			
„Lemiesz“ fabr. masz. rol. I-II.			
„Trzebinia“ fabr. masz. roln.	32000	36000	35000
Zakłady amunicyjne „Pocisk“	9000	13000	12000
Huta żelazna, Kraków.			
„Górka“ fabryka cementu I-III.	110000	120000	120000
Sierszańskie Zakł. Górn. I-IV.	105000	115000	110000
„Tepega“ Tow. dla przedś. gór.	44000	50000	47000
Polska Nafta I—III.	13000	17000	14000
„Oikos“ I—IV.			
„Pezet“ Powsz. zakł. budowl.	9000	11000	
Pol. Tow. Budowlane Lwów			
„Strug“ Przemysł Drzewny	10000	14000	11500
Syndykat Koszyk. Kraków I-II.	5500	6500	6250
Fabr. przetw. tłuszcz. Trzebini	43000	48000	
„Krakus“ Zjedn. fabr. wysk.	23000	28000	26000
Fabr. i Rafin. cukr. w Chodor.	68000	77000	76000
Fabr. porcelany w Ćmielowie	32000	37000	34000
Ska Akc. Elektr. Okr. Siersza	10000	12000	12000
Zakł. Przem. i Wyd. „Ryngraf“			
Fabr. papieru W. Niemojowski	40000	45000	
Fab. kapeluszy w Myślenicach	5000	6000	
„Gafota“ Lwowska fab. obuwia			

KURSA.

Warszawa. (PAT) Waluty: Doary Stanów Zjednoczony 45.025, 45.250, 44.750, sprzedaż 44.970, kupno 44.530, marki niemieckie 1.94.

Z GIEŁDY KRAKOWSKIEJ. Sensacyą w dziale dewiz i walut była nagła zwyżka obcych dewiz, a przedewszystkiem dolara, który doszedł do wysokości 46.250, czyli około 3000 marek na sztuce wyżej, jak dnia poprzedniego. Jest to konsekwencya zniżkowej tendencyi marki niemieckiej, która jest klątwą naszej marki, ciągnąc ją za sobą. — Z drugiej strony dolar podrożał w Zurychu, a stosunek naszej marki do franka szwajcarskiego nie zmienił się, tem samem słabnący frank szwajcarski osłabił w rozliczeniu arbitrażowem także stosunek naszej marki do dolara.

W akcyach znaczny ruch. Wysokie kursy spowodowały liczne zlecenia, a te pociągnęły za sobą dość znaczną zniżkę kursów. Zieleniewski osłabł o 20.000 marek. Cegielski stracił około 25.000, na dawnej wysokości utrzymał się tylko „Strug“.

NADESŁANE

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy raczyli odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku drogie nam zwłoki Żony i Matki Ś. p. Zofii Sobolewskiej, a w szczególności Ks. Kanonikowi Drowi Józefowi Niemczyńskiemu oraz Członkom Wydziału i Chóru Twa „Sokół“ w Podgórzu, składamy serdeczne „Bóg zapłać“.

(375) **Rodzina Sobolewskich.**

Na budowę Kościoła w Prądniku Czerwonym złożyli:

Ks. Kan. Stan. Pilchowski, Zwierzyniec 65.000 Mk.; Ks. Wolnik, rektor OO. Jezuitów, Kraków, 433.000 Mk.; Jan Wolny, Kraków 50.000 Mk.; Julia Żmuda, Dąbrówka 10.000 Mk.; Uczniowie szkoły św. Wojciecha, Kraków 10.000 Mk.; Administracya „Głosu Narodu“ 350.000 Mk.; Wanda Rolicka, Kraków 10.000 Mk.; Tadeusz Lamot, Kraków 5000 Mk.; Cech rzeźników i masarzy, Kraków 50.000 Mk.; Urząd parafialny w Trzebosi 10.000 Mk.; Magistrat miasta Międzyrzeczu, woj. Lubelskie 8000 Mk.; Stanisław Dunin Brzeziński, Tyrawa Wołoska 10.000 Mk.; Kasa miejska w Jaśle 10.000 Mk.; Ks. Dr Karol Nikiel, Kraków, 8000 Mk.; Daniel Rodich Laskowski, Bażanówka 10.000 Mk.; Henryk Pawlikowski, Lwów 50.000 Mk.; Władysław Grabski, minister skarbu, Warszawa 50.000 Mk.; J. Hettingerowa, Kraków 50.000 Mk.; Administracya „Czasu“, Kraków 20.000 Mk.; Administracya „Ilust. Kuryera Codz.“ Kraków 241.650 Mk.; N. N. (przez O. Justyna) Kraków 50.000 Mk.; Tekla Kostecka, Lwów 10.000 Mk.; Maturówna, Kraków 10.000 Mk.; Bialikiewicz, Kraków 10.000 Mk.; OO. Franciszkanie Kraków 10.000 Mk.; S. S. Klaryski, Kraków 10.000 Mk.; Eugenia Zyblikiewiczówna, Siołkowa 5000 Mk.; Paweł Rożenko, Lachowice 2000 Mk.; N. N., Kraków 20.000 Mk.; Emilia Rozwadowska 53.000 Mk.; Ks. E. Wrana, Kraków 3000 Mk.; Ks. Jan Matoga, Marcyporęba 5000 Mk.; Ks. St. Węgrzynek, Dziekanowice 5000 Mk.; P. Przyłęcki, Wolica 5000 Mk.; Ks. J. Żurawik, Starawieś 2000 Mk.; Maryan Drohojowski, Czorsztyn, 10.000 Mk.; Anastazy Ritterman, Rzędzianowice 12.000 Mk.; R. Jordan, Kraków 1000 Mk.; Jan Dunin Brzeziński, Osieczany 10.000 Mk.; Tekla i Józef Szyndler, Chrzanów 20.000 Mk.; K. Groblewski, Łęgi 5000 Mk.; Karol Bartke, Zastoń 50.000 Mk.; Urząd guinny w Niegowici 23.000 Mk.; Magistrat W Praszce 14.000 Mk.; Dr A. Rutkowski, Brzozów 1000 Mk.; Urząd gminny w Chorostkowie 5000 Mk.; Magistrat miasta w Bieczu 5000 Mk.; Ks. Michał Trzop, Żywiec 20.000 Mk.; Ks. Wizytator K. Słomiński, Kraków 10.000 Mk.; Ks. F. Graca, Tarnawa 2000 Mk.; Ewa Hallerówna, Jurczyce 10.000 Mk.; Stanisławowie Ropowie w Sieciechowicach 10.000 Mk.; Ks. rektor F. Kozłowski, Rakowice 100.000 Mk. (379)

Swój do swego po swoje.

Ruch chrześcijańsko-demokratyczny.

Kwestya robotnicza—kwestyą społeczną.

Pisząc swoją wiekopomną encyklikę „Rerum novarum“, zapowiadał Leon XIII. groźne przewroty społeczne w razie, jeśli społeczeństwo nie załatwi kwestyi robotniczej zgodnie z rozumem i chrześcijańską moralnością. Znajdą się — pisał — zręczni wichrzyciele, którzy wszystko zrobią, by utrzymywać i szerzyć zamęt w tłumach niezadowolonych. Słowa te wypowiedziane w czasach, kiedy zawodowe angielskie trade-uniony nie weszły jeszcze na drogę ostatecznej walki klas, kiedy Labour Party dopiero pierwsze w Anglii stawiała kroki, — kiedy w Niemczech socyalistyczny ruch robotniczy po erze Bismarckowskiej dopiero się szykował do walki, kiedy w reszcie krajów Europy trwało jeszcze przekonanie, że całą sprawę robotniczą wywołali socjaliści, i że z czasem sama z siebie upadnie, — słowa Papieża w takich wypowiedziane warunkach mają w dzisiejszych czasach znaczenie jasnowidzenia, proroctwa. Najbliższa przyszłość potwierdziła w zupełności ich przewidywania.

W dwa lata później (1893) wybuchają gwałtowne rozruchy głodowe w Sycylji; Anglja w r. 1897 jest widownią wielkiego strejku robotników maszynowych, zaś Medyolan w następnym staje się ogniskiem krótkotrwałej wprawdzie, ale krwawej rewolucyj robotniczej, Austro-Węgrami w r. 1900 wstrząsa strejk górniczy, w 5 lat później wybucha strejk górniczy w Westfalii, w którym bierze udział 200 tys. ludzi, a potem te liczne, tak częste ruchy zawodowe połączone z porzucaniem pracy przed i po wojnie. Słowem nie było państwa w Europie, któreby nie sprawdziło na sobie prawdy papieskiej przepowiedni.

Równocześnie na arenie parlamentarnej rozgorzała walka na tle żądań tej lub innej partyi o programie społeczym, walka, która aż dotąd wcale nie osłabła.

Ostatnią (dla nas) fazą ziszczenia się papieskich słów jest eksperyment sowiecki, próba realizacyi nowego, socyalistycznego państwa. Ile cierpień ludzkich, zawikłań i zamętu powoduje bolszewizm mówią nam codziennie dzienniki.

A przez te wszystkie walki i ruchy społeczne przewija się nić przewodnia — kwestya robotnicza. Dopomina się o załatwienie, ostateczne, sprawiedliwe. **Z kwestyi klasowej staje się kwestyą społeczną!**

Dlaczego z taką siłą, dlaczego ta jedna sprawa tak głęboko wstrząsa podwalinami państwa współczesnego?

Nie jest to już zagadką, że przyczyną jest szczególna wartość i warunki bytu klasy robotniczej.

Nie trzeba być wcale marksistą, by przyznać, że praca fizyczna swoimi skutkami wchodzi głęboko w ustrój społeczny, zaczepia o dziedziny na oko dla niej niedostępne, ducha i moralności. Stąd należyte jej funkcyonowanie w konsekwencyi jest warunkiem pomyślności całego społeczeństwa, wszystkich dziedzin jego pracy. Niech strejk węglowy odetnie środki opału, lokomocji, światła od mieszkań i warsztatów ludzkich na czas dłuższy czy to nie będzie kwestyą prawie życia i śmierci dla społeczeństwa?

Ponadto, warstwa robotnicza, zbliżona do siebie warunkami wychowania, stopniem oświaty, pracą swoich członków, skupiona głównie w pewnych środowiskach stanowi, jak doświadczenie uczy, niezmiernie łatwy żywioł do zorganizowania się czynnego i solidarnego wystąpienia, nawet i walki. Jeśli ktoś potrafi ten tłum zorganizować, rzucić mu hasła zdolne go zapalić do walki i ofiary, to — jak tego chciał Marks w swojej „Nędzy filozofji“ — stanie się on armią bojową, wierzącą w swoje specyalne posłannictwo narzucenia innego, nowego ładu społecznego.

Wreszcie i dlatego jeszcze kwestya robotnicza jest kwestyą społeczną, że chodzi w niej o wymierzenie prostej sprawiedliwości społecznej. Nie chcę być demagogiem, ani schlebiać namiętnościom tłumu, ale mam to przekonanie, że klasa robotnicza nawet dziś jeszcze nie cieszy się dobrodziejstwem sprawiedliwości. Prawda, zwiększyły się w tej lub innej dziedzinie pracy zarobki, prawda i to, że tu i ówdzie robotnik zyskał ochronę swoich praw ale czy to wszystko? Czy nie musi go strachem napawać lęk przed starością, chorobą, niezdolością do pracy, kiedy inne warstwy na te ewentualności są zabezpieczane od nędzy przez państwowe lub społeczne instytucye? Czy komfort i wygody bogatych, ogłada i kultura, moralność i wychowanie sfer wykształconych nie kłują go w oczy, nie wypominają mu jego nieokrzesania, skrofulicznych dzieci i braku wykształcenia

Rzucił to wszystko, tę krzywdę i poniżenie stanu czwartego przed oczy społeczeństwa jeszcze w r. 1848 znakomity, późniejszy biskup moguncki, ks. Ketteler w swej śmiałej mowie na wiecu katol. w Moguncyi, w imię rozsądku, sprawiedliwości, katolicyzmu!

Oto dlaczego kwestya robotnicza jest kwestyą społeczną! Oto, dlaczego Ch. D. główną uwagę jej poświęca, mimo, że niektórzy krótkowidze nazywają ją z tego powodu partyą klasową!

Chodzi jej już nie o klasę jedną, ale o cały ustrój społeczny, o nowy ustrój społeczny, nie na wspólnej, ale indywidualnej własności oparty, którego największą zdobyczą i fundamentem będzie zaspokojenie sprawiedliwych żądań robotników, a temsamem przywrócenie równowagi rozbitym dziś stosunkom społecznym. Pejot.

AKCYA CHRZEŚĆ.-SPOŁECZNA W DZIELNICY PODGÓRSKIEJ KRAKOWA.

Od kilku lat dzielnica Krakowa, Podgórze, wykazuje coraz żywszą akcyę katolicko-społeczną. Jej duszą i kierownikiem jest ks. proboszcz Dr. Niemczyński.

Poza kościelnemi bractwami, zasługują na uwagę dwa cechy: cech kolejarzy pod przewodn. p. Karola Siudaka i cech cieśli pod przewodn. p. Józefa Jakubiaka. Przez złączenie kolegów zawodu podtrzymują ich katolickie zasady i życie. Opiekują się dwoma ołtarzami w kościele parafialnym, które własnym kosztem ozdobili i pomalowali. Działalność charytatywną prowadzi komitet parafialny opieki nad biednymi (założony w r. 1916), na którego czele stoi p. Bron. Łuczkowa. Równolegle i w porozumieniu z nim działa Konferencya św. Wincentego a Paulo, której prezesem jest p. dyr. Ant. Mikstein. Wreszcie z uznaniem podnieść trzeba zasługi ochronki S. S. Felicyanek, która w tej robotniczej dzielnicy szczególnie wielką ma pracę do spełnienia. Opiekę nad nią roztacza p. Karol Łuczko.

Ruch organizacyjny młodzieży skupia się w dwóch stowarzyszeniach: „Związku kat. młodzieży rękodzielniczej i robotniczej“ (męskie), którym kieruje miejscowy wikaryusz ks. St. Pankiewicz, i w „Stowarz. katol. pracownic“ (żeńskie), zostającem pod opieką wikaryusza ks. St. Mirka. Kilkaset młodzieży znajduje w ten sposób rozrywkę i oświatę, słucha wykładów i w ten sposób przygotowuje się do przyszłych obywatelskich zadań. W odrębnem stowarzyszeniu zorganizowana jest służba domowa żeńska (w liczbie 280) pod kierownictwem ks. prof. Sosina; ma ono własny lokal i dużą salę zebrań.

Nie można zapominać przy tym przeglądzie o związkach zawodowych. Kieruje nimi krakowski sekretaryat okręgowy, który na miejscu otworzył filię, prowadzoną przez p. Wład. Fronta. Otwarta jest w soboty od godz. 5—9 wieczór i w niedziele od godz. 10—1 w południe w lokalu przy ul. Twardowskiego. Istnieje przy niej biuro pośrednictwa pracy dla służby.

Ruch współdzielczy katolickich organizacyj koncentruje się w chrześć. spółdzielni robotniczej, którą kieruje ks. prof. Sosin. Liczy do tysiąca członków.

Powstał także silny **ruch polityczny Ch. Dem.**, która tu zorganizowała swoje II. Koło krakow-

„Wystawa pięciu uczniów Matejki“.

Istotnie głębszego, a zarazem miłego wrażenia doznaje się, wszedłszy do głównej sali krakowskiego Towarzystwa Sztuk pięknych; odrazu zostajemy przeniesieni kilka dziesiątków lat wstecz, w czasy bujnego rozwoju polskiego malarstwa, którego odłam krakowski stworzył i utrzymywał na wysokim poziomie mistrz Jan, ogólnie biorąc, przez silnie promieniujący wpływ swej genialnej twórczości, specyalnie zaś — przez wpływ bezpośredni, osobisty, wywierany na uczniów ówczesnej Szkoły Sztuk pięknych, która zostawała lat dwadzieścia pod jego kierownictwem. Wrażenie to zawdzięczamy pomysłowi pięciu uczniów Matejki: Radziejowskiego, Stasiaka, Tetmajera, Wodzinowskiego i Żelechowskiego, urządzenia wspólnej wystawy zbiorowej, będącej w znacznej części wystawą retrospektywną.

Ogół miłośników sztuki rodzimej przyjął pomysł wymienionych artystów ze szczerem uznaniem i wdzięcznością, bo pokazali nam prawdziwe oblicze polskiego malarstwa, nieskażone naleciałościami mody i prądów, obcych naszemu duchowi, naszym upodobaniom, a najczęściej i zdrowemu sensowi artystycznemu. Nie należałem i nie należę do chwalców przeszłości dlatego tylko, że jest przeszłością, ale sądzę — a mój sąd podziela olbrzymia większość zwiedzających „Wystawę pięciu“ — że posiada ona z dwóch względów pewne, donioślejsze znaczenie. Mianowicie stawia przed oczy ogółowi niezbity fakt, iż dzisiejszy sposób malowania nie może sobie rościć pretensyi do tego, jakoby przekreślił wszystko, co stworzyli nasi malarze lat temu 30—40, a następnie stanowi pewnego rodzaju „memento“ dla dzisiejszego pokolenia młodych i najmłodszych malarzy, że droga, którą oni idą, nie jest tą, co prowadzi na wyżyny sztuki, ku ideałom. Powiedział wprawdzie ktoś, mający prawo zabierać głos w tej materyi, że „razem z Matejką położyła się do grobu miłość dla ideałów u naszych malarzy“ — ja jednak takim pessymistą nie jestem, mając nadzieję, prawie pewność, że owa miłość tli się w duszy każdego polskiego malarza i że przyjdzie czas, gdy znów wybuchnie jasnym płomieniem. Taki zaś bodziec emocyonalny, jak „Wystawa pięciu“, jest niezawodnie jednym ze środków do budzenia u młodych malarzy przekonania, iż panujący dziś wszechwładnie egotyczny punkt zapatrywania na sztukę i zupełne jej wyzwolenie z rzekomych więzów konwencyonalności prowadzą do artystycznego bolszewizmu, do negacyi zasad piękna, odczuwanych i wyrabianych przez korowód wieków.

Rzecz prosta, że byłoby śmiesznem wymagać dziś, aby malowano jota w jotę tak, jak lat temu np. 35, sposób bowiem patrzenia na naturę, a szczególniej technika malarska, uległy już ewolucyi. Natomiast wolno, właściwie, trzeba wymagać, aby malarze i teraz mieli na oku, że mają tworzyć kompozycye, krajobrazy, portrety, martwą naturę w sposób zgodny z rzeczową prawdą i z temi pojęciami piękna, jakie stanowią własność naszej kultury duchowej.

Przypuszczam, że powodzenie, którem cieszy się obecna „Wystawa pięciu“, zachęci po pewnym czasie jakąś inną „piątkę“, „szóstkę“ czy „siódemkę“ do urządzenia analogicznej wystawy o zabarwieniu retrospektywnem — czego, z wymienionych wyżej względów, bardzoby sobie życzyć należało.

* * *

Idąc w alfabetycznym porządku, zacznijmy od Radziejowskiego przegląd „Wystawy pięciu“.

Radziejowski, jeden z dużo zapowiadających nie tylko uczniów Matejki, ale także Akademii monachijskiej, niestety, nie nadesłał na obecną wystawę ani jednej ze swych prac dawniejszych. A było tyle pięknych między niemi kompozycyj, poczętych w duchu böcklinowskim, tyle kapitalnych, nastrojowych krajobrazów!

Z pomiędzy rzeczy nowych, jakie dał na wystawę, wyróżniają się „Kasztany“ (Nr. 71), bardzo dobry jesienny krajobraz i z cyklu kompozycyj fantastyczno-figuralnych — „Mgły nad bagniskiem“ (Nr. 69), kolorystycznie efektowne i rysunkowo poprawne.

Drugim z kolei artystą „piątki“ jest Stasiak, który przedstawił kilkanaście prac dawniejszych i nowszej daty. Ale niema między niemi ani jednej z tych czasów, gdy jeszcze nie wprowadzał do kompozycyj swego autoportretu, jako niezbędnego akcesoryum. Z pomiędzy rzeczy wystawionych największej uwagi zwraca alegoryczna kompozycya p. t. „Podatek krwi“ (Nr. 13) i „Autoportret“ (Nr. 19), malowany z większem znacznie umiarkowaniem, niż autoportrety w rozmaitych kompozycyach i dlatego od nich lepszy.

skie z prezesem p. Żmudą na czele. Stosunki tak się wyjaśniają, że poza Ch. D., tylko P. P. S. ma tu swoje placówki polityczne. Ludność politycznie uświadomiona pomiędzy te dwie partye dzieli swoje sympatye.

Wreszcie jako uzupełnienie tutejszego ruchu katolicko-społecznego, przybył oddział „Ligi katolickiej". Jest to organizacya bezpartyjna katolików, której zadaniem jest nieść katolickie uświadomienie we wszystkie organizacye i do wszystkich domów i katolicyzmu bronić przed grożącemi mu niebezpieczeństwami. Wyrazem zrozumienia potrzeby „Ligi katol." jest fakt, że zaraz w pierwszych dniach swojego istnienia zyskała do pół tysiąca członków. Prezesem jest p. Michał Knycz.

WIEC W BIAŁEJ.

W dniu 8 bm. odbył się w Białej w sali Domu katolickiego o godzinie 12 w południe wiec chrześcij. demokratyczny pod przewodnictwem prof. Nycza. Referat o gospodarczej sytuacji państwowej wygłosił sen. Adelmann, zaś pos. Holeksa omówił bieżące sprawy polityczne. W dyskusji, w której zabierali głos: ks. prof. Mączyński, ks. dr. Domasik, pp. Słonka, Konior, Barcik, Plonka i inni, podniesiono szereg postulatów, które posłowie przyrzekli załatwić. Następnie przyjęto rezolucję protestującą przeciw najświeższej zbrodni bolszewickiej; w następnych rezolucjach wezwano rząd polski do energicznej walki z komunizmem, społeczeństwo zaś polskie i organizacje do obrony przed zalewem żydowskim. Wreszcie z wotum zaufania dla klubu Ch. D. połączono oświadczenie, że zebrani gotowi są popierać materjalnie i moralnie cele tego stronnictwa, które w opiekę bierze interesy biednej ludności robotniczej i urzędniczej.

WIEC W KOMOROWICACH.

W tymsamym dniu po południu odbył się tłumny wiec Ch. D. w Komorowicach w domu im. Paderewskiego pod przewodnictwem p. Czauderny. Referowali p. sen. Adelmann i p. pos. Holeksa. Oprócz robotników wzięli udział w wiecu także i rolnicy. Zabierali głos p. Lenkarczyk, ks. prof. Mączyński, prof. Nycz, naczelnik gminy p. Suchoń, p. Waliczak i inni. Przyjęto rezolucje wiecu bialskiego. Charakterystycznem jest, że i na jednym i na drugim wiecu byli obecni socyaliści ze swoimi prowodyrami; nie ośmielili się jednak nawet wystąpić publicznie.

Literatura i sztuka.

Motet et Madrigal.

Wrażenia z koncertu Szwajcarów.

Obowiązki krytyka muzycznego w krakowskim świecie koncertowym bieżącego sezonu mogą się do syzyfowych prac zaliczać. Sporadyczne debiuty młodych artystów, pseudo-symfoniczne koncerty nie uratują tradycyi choćby ubiegłego roku. Toteż po sobotnim koncercie Motetu et Madrygału nie wiem skąd czerpać porównania, by należytą ocenić miarą ten fenomen kultury artystycznej, jakim jest idealnie zestawiony kwartet wokalny znakomitych solistów szwajcarskich! Co za rozkosz módz się wreszcie raz cieszyć przeżyciem muzycznem, do którego nie potrzeba przykładać skalpelu krytycznego, lecz oddychać pełną piersią, chłonąć w siebie dźwięki, które się składają na koronkę splotów polifonicznych, czarują ciepłem brzmienia i zachwycają cyzelaturą szczegółów. Ten chór w miniaturze (4 soprany, 2 alty, 2 tenory i 2 barytony) jest tak idealnie zespiewany, że arcytrudne motety stają się przemiłą kompozycją, a madrygały drgają ciepłem i humorem wzniosłego życia.

Miarę artystycznego wykonania można uzyskać jedynie po przestudjowaniu kompozycji, najeżonych rytmicznemi trudnościami, skomplikowanych wpadami imitacyjnymi! Ale też co za rozkosz śledzić ten tum gotycki wstający z melodyjnych pnączy głosowych, rozrost przepysznych linii wertykalnych, których wiązanie buduje sieć filarów harmonicznych!

Tum wyniosły, strzelisty, barwiony ciepłym kolorytem ludzkiego głosu, spojony miłosnem tętnem ukochania przeszłości, dumny nieskazitelnością odtwórczą stylu. Duch renesansu muzycznego przemówił z tych skupionych psalmów Gomółki, z dostojnych motetów Palestriny; mistyczne Agnus Dei Paszkiewicza powiało zciszeniem wiekowem Zygmuntowskiej kaplicy, dopiero przy Kolędach odtajały serca ludzkie; jeszcze skoczne „Przybieżeli do Betleem" zachwyciło więcej swą miniaturową oprawą imitacyjnej fugi, lecz już lutość ogarnęła bezpamiętna przy prastarej kołysance Jezusowej.

Miękkością aksamitu spowijał, ciepłem timbru ogrzewał cudny akt mselle Pache, gdy na tle anielskiego chóru iście Fra-angelikowej słoneczności kołysał do snu Dzieciątko. Łzy w oczach, dziecięca radość na sali. Resztki utajonej goryczy pełzną z kryjówek, by skapać w pogłosie echa, a salą wstrząsa huragan niewstrzymany. Po polsku śpiewają ci Szwajcarzy. Usta milkną, gdy serce zagada! Koncert zmienia się w jakiś sympozjon narodowy. Więc to nasze to piękno, to myśmy umieli pić tak szerokim haustem z hedonizmu Odrodzenia, czemuż dzisiaj dostępne tylko muzykologom, miast być radością duszy wszystkich?

Przed trzema wiekami brzmiało równie wspaniale głosami Rorantystów we świątnicy Wawelu! Czyż to ma być przeszłość niepowrotna

* * *

Humorystycznie wesołą nutę stroi druga część koncertu; wytworne madrygały Palestryny o okrutnej kochance tchną horacjuszowskiem przekomarzaniem: „donec gratus eram tibi"; największego madrygalistę, Luca Marenzio poznajemy z cudnego melodycznie „Scendi del Paradiso", ulubionej piosnki Zygmunta III-go. Słodycz głosów, subtelne cieniowanie, niewiarygodną rytmiczność chóru szwajcarskiego uwydatniają całe piękno tego pastelu dźwiękowego.

Z poematów barwy dźwiękowej przeprowadza nas program do obrazów plastyki, ilustrującej onoma-opejicznymi środkami śpiew ptaków w „chant des oiseaux" lub całą potęgę bitwy i radość zwycięstwa pod Marignano. Kameralna zciszona dynamika zespołu urasta do rozmiaru wielkiego chóru, nad niezrównanym kunsztem śpiewaczym żywiołowy rozmach bierze górę.

A programowym podmuchem zabarwiony polski madrygał o pastuszce, która przy gruchaniach z ukochanym zgubiła swą najlepszą „czarną krowę" naśladuje płacz i zawodzenie biednej w sposób werystycznie łudzący. Z pajęczych nici uwita kołysanka angielska (Byrd), zwiastuje subtelność rokokowych pomysłów, aż wreszcie francuskie kantyczki o ludowym zacięciu wprowadzą nas w świat tonalnej plastyki Jannequina.

Końcowy numer wypełniają burleskowe chansons Lassa, zdumiewające perfidyą wykonania.

Walory artystyczne tego zespołu, stają poza granicami dotychczasowych chórów. Zda mi się, że opis wrażeń pod wpływem jego produkcji odniesionych jest najlepszą oceną. Słów braknie na wyrażenie uznania twórcy dyrygentowi zespołu szwajcarskiego, dyrektorowi Opieńskiemu, który go na tym stopniu doskonałości postawił i w stylu czystej polifonji wyszkolił. A że i polską twórczość miał na względzie, że tradycję wiekową naszej kultury artystycznej głosi Europie, że budzi odzew wśród nas do podobnej pracy — to jego niespożytą zasługą, za którą mu cześć i chwała!

Dr. Melanja Grafczyńska.

„Katolicyzm pozostaje olbrzymią tarczą uciśnionych, dozwalając im w imię Boże powstawać przeciwko szatańskiemu światu". Bron. Trentowski. („Wizerunki duszy narodowej").

Cokolwiek możnaby sądzić o twórczości tego malarza, jednej zalety nikt mu nie odmówi: płodności wyobraźni, znajdującej wyraz w mnóstwie kompozycyj o najrozmaitszych tematach, realistyczno-rodzajowych, alegorycznych i symbolicznych. Artystycznem zaś ujęciem i energiczną fakturą odznaczają się jego rysunki rzeźb Wita Stwosza (Nr. 3 i 6).

Trzeci uczestnik wystawy — to Tetmajer, który obesłał ją w ten sposób, że daje pojęcie o jego twórczości malarskiej od czasów najwcześniejszych aż prawie po dni ostatnie.

Sympatyczny pod każdym względem i poważny, z racyi szukania odpowiedniego wyrazu, talent tego nawskróś „krakowskiego" malarza przechodził wiele etapów w swym rozwoju. Co za olbrzymie różnice w traktowaniu, no i w wyborze tematu, zachodzą np. między sceną rodzajową, jak „We włoskiej karczmie" (Nr. 78), a „Magdaleną" (Nr. 70)! Do tej najwcześniejszej epoki, w której powstała ta scena rodzajowa włoska, odnosi się także świetny „Portret artysty malarza Wodzinowskiego" (Nr. 76), malowany z taką brawurą i prawdą, na jakie rzadko stać dzisiejszych malarzy.

Z rzeczy nowszych, lub całkiem nowych, kilka jest wprost kapitalnych w pomyśle i kompozycyi, jak np. „Łokietek" (Nr. 75), a przedewszystkiem „Cud św. Jacka" (Nr. 77), po którego modlitwie podnosi się gradem do ziemi przybite zboże. Wyżej wymieniona „Magdalena" i „Chrystus u Marji i Marty" (Nr. 74) należą do rodzaju tych kompozycyj alegoryczno-religijnych, którym za tło służy wieś podkrakowska, a których dużo wychodzi ostatnimi czasy z pracowni Tetmajera.

Wymienionych płócien pierwszorzędną zaletą jest efektowny, soczysty koloryt, najczęściej przepojony promieniami słońca, z którymi wspaniale kontrastują głębokie, a przejrzyste cienie. Krajobraz wszędzie dostraja się do kompozycyi, w „Magdalenie" zaś ma poprostu przepyszne partye (prawa strona obrazu).

Młodzieńcza werwa, którą zachował Tetmajer mimo siwizny, werwa, którą dotąd widzi się w każdem pociągnięciu jego pendzla, dużo mówi o tem, jakiem było pokolenie malarzy, co lat temu, mniej więcej czterdzieści, szło „per aspera ad astra".

Najhojniejszym jednak wobec „Wystawy pięciu" okazał się czwarty jej uczestnik — Wodzinowski — dając na nią znaczną liczbę eksponatów, tworzących ogromnie zajmującą całość prawie od początków jego karyery malarskiej aż do lat powojennych.

A więc, oglądamy wielki obraz, będący owocem jego studjów monachijskich: „Modele w Akademii monachijskiej" (nr. 30), który stanowi rodzaj rewelacyi dla dzisiejszej publiczności i przedmiot jej zachwytów, dalej, szereg scen studyów z życia ludu (tryptyk „Dola dziewczyny" (nr. 24), „U krawcowej" (nr. 31), „Z listem" (nr. 34) i w. in.), dużo portretów, wśród których godzien zapamiętania jest pierwszorzędnej wartości „Portret art. mal. Stasiaka" (nr. 38, portretowany nosił jeszcze wówczas wąsy i brodę), oraz oryginalny, á la Holbein, wykonany „Portret niewieści" (nr. 39), a wreszcie portret zbiorowy — tak sympatyczna i popularna „Msza powstańców" (nr. 49).

Szlachetnie pojętym obrazkiem rodzajowym jest „Szkic do obrazu" (nr. 50), a fragment „Wnętrza Katedry wawelskiej" świadczy, że Wodzinowski posiada także wszystkie dane, aby być pierwszorzędnym malarzem wnętrz i architektury.

Zamyka szereg wystawców „piątki" Żelechowski, który popełnił ten błąd nie do darowania, że wogóle tak mało płócien wystawił a szczególniej, że nie dał nic ze swej dawniejszej produkcyi.

W tych okolicznościach zyskał chyba to jedno, że może być podejrzanym o autentyczność swych studyów pod mistrzem Janem, tak wydaje się być młodym i świeżym w rzeczach, jakie wystawił.

Któżby np. powiedział, patrząc na jego poetyczną, z młodzieńczą lekkością namalowaną „Noc księżycową" (nr. 58), albo na „Studya kobiece" (nr. 227, 228 — węgiel i pastel), że ten mniemany „młody" adept sztuki, ma już za sobą blisko czterdzieści lat znakomitej działalności malarskiej!...

Żelechowski — to także jeden z tej „starej gwardyi", tak świetnie reprezentowanej przez cztere wymienionych kolegów po pendzlu. Oby, jeszcze jak najdłużej tworząc, służyli za dobry przykład młodszemu pokoleniu naszych malarzy!

JÓZEF TREPKA.

Biblioteka. Jagiellońska.

Wanda Konczyńska: „Bibljoteka Jagiellońska“. Przewodnik dla zwiedzających z 15 rycinami w tekscie. Nakład Gebethnera i Wolfa. Kraków 1923. Stron 40.

Poza dawnemi pracami J. Bandtkiego i K. Estreichera aż do opublikowania pożytecznego wydawnictwa p. W. Konczyńskiej nie mieliśmy właściwie żadnej, choćby najpobieżniejszej pracy, dającej pogląd na historję rozwój i zawartość tej najstarszej i najbogatszej z bibljotek polskich. Wartość publikacji p. W. Konczyńskiej jest tem większa, że mimo określenia swej książki jako „przewodnika dla zwiedzających“ autorka daleka jest od ograniczania się do suchych, lakonicznych informacji przewodnikowych. Przedstawiwszy w wyczerpującym zarysie powstanie i rozwój bibljoteki od 1400 aż po czasy najnowsze, ze specjalnem uwzględnieniem organizacyjno-administracyjnych, zasług jednego z najbardziej oddanych bibljotece kierowników, uczonego bibljografa K. Estreichera, przechodzi autorka do opisu gmachów bibljotecznych, adoptowanych z dawnego — Kollegjum uniwersyteckiego oraz gimnazjum Nowodworskiego. W trzecim wreszcie rozdziale przedstawia nam wewnętrzny rozkład biur, czytelń, i magazynów, zwracając uwagę na ciekawsze zabytki, bezcenne inkunabuły, wspaniałe oprawy, piękne miniatury itp. osobliwości umieszczone w specjalnych oszklonych gablotkach w tzw. salach Obiedzińskiego.

Według wykazu z 1921 posiada Bibljoteka Jagiellońska ogółem 512.018 druków, oraz 15.387 przedmiotów muzealnych (ryciny, medaljony, biusty) i tp.) Prócz druków, wśród których znajduje się 2876 tzw. inkunabułów (czyli pierwodruków) posiada bibljoteka bogaty zbiór rękopisów (około 7 tysięcy) i dyplomatów (4.494). Ilościowo ustępuje Bibljoteka Jagiellońska może tylko jednej warszawskiej bibljotece uniwersyteckiej, (liczącej już według wykazu z r. 1912 około 576 tysięcy druków), pod względem jednak jakości zbiorów należy się jej słusznie tytuł najbogatszej książnicy polskiej.

Zalecający swą zajmującą żywością opis p. W. Konczyńskiej zdobi kilkanaście ciekawych ilustracji. **R. Bergel.**

Nowe wydawnictwa.

JULIAN TUWIM. „Wierszy, tom 4“. „Ignis“, Warszawa 1923, str. 59.

Talent Tuwima znajduje się obecnie w pełni rozkwitu. Od „Czyhania“ do „tomu 4“ prowadzi wyraźna linia rozwojowa. Jędrna, kanciasta rytmika o chropowatych dźwiękach, nieprzeciętne ujmowanie tematów — oto, co widzieliśmy już w poprzednich zbiorach tego poety, a co teraz występuje jaskrawo.

Z drukowanych w 4 tomie utworów oryginalnemi metaforami wyróżnia się wiersz p. t. „Dziurawiąc niebo“:

Gdy wyląduję będzie lato,
Kleisty, roztopiony skwar,
Zgniecioną łąką, jako szmatą
Z gorącej twarzy zetrę żar.
Wicher mi borem w oczy śmignie
I wleje w gardło złoty śpiew!
Zdrowie się we mnie z krzykiem dźwignie,
Zagalopuje ciemna krew!

Chcąc poznać tuwimowską rytmikę i fantastyczny sposób obrazowania, przeczytajmy „Meble“:

Meble kanciaste, śpiczaste, skrzypiące,
Patrzą zpodełba zgryźliwie. źle...
Zmówią się, zejdą się, zamkną mnie,
Zrosną się w zwierzę drewniane, krzyczące!

Ciekawy jest „Rachunek“:

Liczą mnie jacyś przez noc całą,
Piszą i piszą, a wciąż mało...
Nie mogą zliczyć mnie, nie mogą,
Mylą się, kreślą gorączkowo,
Gdzieś sterczy głupi błąd.

. . . .

A jeszcze straszą, jeszcze grożą,
Że przez 13 mnie pomnożą.

. . . .

Aż mnie przeliczą, aż doliczą,
Aż mnie pomnożą, czarne katy
Przez wszystkie światy i wszechświaty.

Mniej przekonywające są takie wiersze, jak „My ludzie“ („M y j e s t e ś m y ludzie pokrwawieni“, brzmi to nie z polska), albo „Biologia“ (przesada w pasyi: „Baby latem biodrzeją, soki w babach się grzeją... Dyszy ziemia-kobyła, Wymion dwoje w świat wzbiła“... pachnie tu coś niecoś... stajnią i nawozem...). Wcale... nudne jest „Dzieciństwo“: bawi się poeta takiemi np. pytaniami: „Gdzie mój rycerz ze swym Rossynantem. Gdzie ów Petzold z obliczem jak grabarz? Kasztelanka gdzie? Cygan Barnabasz, Bargliguszti zwany Rumbarbarum? itd.

Twórczość Tuwima ma już swój „ton i styl“, swój sposób wyrażania, ale nie ma własnego podłoża duchowego. Jest to wspólna cecha skamandrytów (z wyjątkiem Lechonia i Iwaszkiewicza): mówiąc po prostu — brak własnego spojrzenia na świat, brak głębszych, potężniejszych idei, wzruszeń... Poeta twierdzi wprawdzie: „Ojczyzną moją jest łan, Łan Polski prostej, serdecznej“ („Ojczyzna“), lecz owej Polski nie odczuwamy zupełnie w jego twórczości. Może więc jest w niej ton r e l i g i j n y? wszak w cytowanym powyżej wierszu powiada: „Ojczyzną moją jest Bóg... Na każdej z moich dróg Ku Niemu dusza ulata“... i to jednak przypuszczenie zawodzi. Poszczególne utwory Tuwima wyrastają oddzielnie, nie złączone żadną ideą, żadnem umiłowaniem — — i to trzeba nazwać najpoważniejszym zarzutem, jaki poecie można uczynić. **Jarosław Janowski.**

ST. L. LICIŃSKI. „Szały miłości“. Powieść. Wydawnictwo Polskich Zakładów Graficznych. Białystok-Warszawa 1923. str. 243.

Powieść ta, utrzymana w tradycyjnie — przeciętnym szablonie staromodnego romansu, nosi wszelkie znamiona pracy, pochodzącej z bardzo wczesnego, chyba jeszcze początkowego okresu twórczości, przyszłego autora „Pamiętnika włóczęgi“ i „Hallucynacyj“. Jedynie dedykacyjna introdukcja (jakgdyby późniejszego pochodzenia) zdaje się zapowiadać swoisty ton stylu St. L. Licińskiego. Mimo jednak widoczne jeszcze ściegi niewyrobionej faktury pisarskiej, utykającej głównie w dyalogach oraz charakterystyce pewnych typów konwencjonalnych („chudy literat“ — „tłusty wydawca“ i t. p.), ujmują nas „Szały miłości“ swą żywą barwą uczuciową, swym szczerym, młodzieńczym sentymentem, tem żywszym i naturalniejszym, że opartym w znacznej mierze na materjale osobistych przeżyć, przecierpianych smutków, doznanych zawodów i rozczarowań.

„Będą to — pisze autor u wstępu — rzeczywiste halucynacje człowieka, który długie lata wierzył w szaleństwo miłości, a dziś wierzy już tylko w tryumf nadchodzącej śmierci... Odeszła odemnie moja złota bajka“... Wyznanie to określa doskonale ogólny uczuciowy koloryt powieści. W treści daje ona na tle dość prymitywnie przedstawionego, kraszewszczyzną nieledwie trącącego życia bohemy literackiej historję dwu tragicznie przecinających się „szałów miłości“, spalających doszczętnie dwa młode, gorące, daremnie szukające się serca. **B. R.**

MIECZYSŁAW SMOLARSKI.

Miasto światłości.

36 **Powieść z dni przyszłych.**

XXXVI.

Ize wyszedł chmurny z Rady Magów. Zebrania jej odbywały się w pałacu, który zamieszkiwał, a ozdobionym najwspanialszemi dziełami sztuki, które przed wiekami jeszcze zwoziły z całego świata wyprawy naukowe, wysyłane na samolotach z Miasta Światłości. Mieszkanie to wielkorządcy tyle razy było już widownią radości i rozkoszy, ale nie chciał on teraz w niem pozostać. Dotkliwie dzisiaj odczuł na zebraniu brak tego, który w planach jego najniezawodniej go popierał. Kazał przygotować samochód, a gdy ten zajechał cicho i lekko, kazał wieźć się do Dra Magneta.

Bez szmeru ruszyły koła pojazdu, Ize zaś zastanawiał się nad wypadkami, które rozegrały się dzisiaj i nad dziwnem, zuchwałem niemal postępowaniem Wolfsona.

Narady toczyły się nad sektami, które potworzyły się w mieście. Rozwijały się one coraz silniej, działając przeważnie w ukryciu i dopuszczając do siebie członków tylko wtajemniczonych. Rozchodziły się wieści o potwornych scenach, które miały dziać się w ostatnich dniach gdzieś w nieznanych nikomu zakamarkach świątyni Astarty i razem z niemi wymieniano nazwisko dyrektora opieki społecznej. Ostatniej tej wiadomości nie wypowiedziano głośno w Radzie Magów, ale gdy postanowiono poddać pilniejszemu nadzorowi pałac rozkoszy i przeprowadzić tam śledztwo, Wolfson zażądał, by jemu je powierzono.

— Zgoda! — rzekł Ize — patrząc na niego badawczo. Oddamy ci je, dyrektorze, gdyż jesteśmy przekonani, że pod twoją opieką nadużycia odtąd powtarzać się nie będą.

Wolfson, chociaż był najmniej wykształcony i zdolny z rządców miasta, posiadał jednak urząd, dający mu potęgę, zagrażającą już niekiedy władzy Izego. Przymrużył teraz oczy i rzekł:

— Możesz być spokojny, Wielki Magu! I ja mam nadzieję, że nadużycia odtąd nie będą się powtarzać, ale spodziewam się za to, iż ty poddasz czujniejszemu nadzorowi szkoły filozoficzne i religijne. Powinny one raz działalności swojej zaprzestać!

— Bezwzględna wolność myśli jest najwyższem prawem ludzi oświeconych.

— Żartujesz, Ize! Wolność myśli niema nic wspólnego ze swobodą krzewienia zabobonów i przesądów. Sekciarstwo, które tu i tam poczyna się wytwarzać, może skazić wreszcie jasność ducha człowieka, wyzwolonego z pod prawa ziemi, jakim przecież przedewszystkiem ty jesteś! Dlatego jesteś dla nas szczytem, iż nie dostrzegliśmy w tobie nigdy śladu mistycyzmu ani uczucia, gdyż wszakże przyznasz mi niezawodnie, iż i ty nie wierzysz w baśnie o dawnych magach i nieprawdą jest, co opowiadają o tobie, iż wywołujesz nieistniejącego szatana!

Słowa te zabrzmiały obraźliwie i zuchwale. Czynny akcyę do opowieści, krążących wśród gminu, który z lękiem, a w największej tajemnicy opowiadał sobie o przyczynach siły Wielkiego Maga. Słowa te wywołały też kłopotliwe milczenie w Radzie, w której nie znalazł się nikt, by odparł je i skarcił Wolfsona. Egin zbyt mało na to miał energii, inni, bierni zwykle i podlegli wpływowi Izego, czekali aż on odpowie. On zaś czuł, iż nie umiał na nich dzisiaj działać. Kiedy miał sprawy najważniejsze, nie zastanawiał się nigdy, jak będzie ich bronić. Jeżeli nawet kiedy obmyślił plan działania, to zawsze jednak później szedł za odruchowością swą i potężną suggestyą, którą przekonywał lepiej od słów. Dziś uczuł w sobie naraz brak tej siły. Wiedział, że to jest chwilowe tylko, ale czuł, iż o ile zacznie mówić, poplącze się i ośmieszy. Nie zdołałby dziś przekonać nikogo najsłuszniejszym nawet wywodem i to było pewne, tak pewne jak to, iż był wielkorządcą Miasta Światłości. Wolfson odgadywał to i dlatego pozwolił sobie na zuchwalstwo, mylił się jednak, sądząc, że słabość Izego będzie stałem zjawiskiem. Ów nie podjął dziś walki, odroczył ją. Sprawę sekt odłożono do późniejszych posiedzeń, a Ize został z poczuciem, iż nadał pozór prawdy nierozsądnym pogłoskom, które szerzyły się naokół.

Gdyby tu był najznakomitszy lekarz świata! Byłby był chłodno i żartobliwie odpowiedział za niego tak, że dyrektor Opieki nie odważyłby się już wyrzec ani słowa. Ale lekarz ten zbyt często opuszczał narady i wolał czas poświęcać coraz nowym wynalazkom.

— Ize po przybyciu do mieszkania dra Magneta, spotkał na schodach Maję.

— Gdzie ojciec twój? — zapytał.

— Siedzi zamknięty w laboratorjum.

— Powinien był być dzisiaj na Radzie.

— Mówi, że ty doskonale załatwisz wszystko bez niego i lepiej od niego pokierujesz sprawami miasta. Wierzy głęboko w twoją mądrość.

Twarz gościa nie rozpromieniła się.

— On nie przychodzi na Radę, ale zato nie opuszczają jej szarlatani, którzy zamiary swe skrywają pustemi słowami o dobru ludzkości. Jeden z nich ubliżył mnie.

— I nie zabiłeś go oczyma, wielki Magu!

Głos dziewczyny zabrzmiał nieco przekor-

Mały fejleton.

Plaga dymu i mgły w miastach angielskich.

Wiadomo powszechnie, jaką naprawdę uciążliwą plagę dla wszystkich większych miast angielskich, nie mówiąc już o Londynie, stanowią: mgła i dym z węgla. To też wielu uczonych angielskich zajmowało się i zajmuje badaniami nad owemi odrobinkami pyłu, które pochodzą ze sadzy w dymie się znajdujących, lub też z kurzu ulicznego, a na których osadza się woda w mikroskopijnej ilości, powodując w ten sposób powstanie mgły, tej specyalnej właściwości Londynu, Manchesteru, Birminghamu i t. d. Że ta mgła rzeczywiście, a nie w znaczeniu przenośnem jest plagą tych miast, dowodzi fakt, iż w dniach, w których rozściela się na ich ulicach, ustaje wszelki ruch, lub jest połączony dla ludzi z niebezpieczeństwem utraty życia.

Prof. Boycott doszedł do przekonania, na podstawie odnośnych studyów, że dym londyński w porównaniu z dymem innych miast, jest o wiele mniej dokuczliwym. Brudzi on wprawdzie bardzo silnie, lecz daje się względnie łatwo usuwać, ponieważ każda jego odrobinka posiada ośrodek piaszczysty. Natomiast dym np. w Manchesterze, jest o wiele szkodliwszy, działając w sposób niszczący na papier, na instrumenty precyzyjne i t. p. Zdaniem innego badacza dymu, prof. J. B. Cohena, pochodzi ta różnica stąd, że dym londyński silnie jest pomięszany z kurzem ulicznym, czego niema w innych miastach, gdzie ruch uliczny jest mniejszy.

Obrazek z „suchej“ Ameryki.

Jeden z niemieckich publicystów, który co dopiero odbył podróż po Stanach Zjedn. Ameryki północ., daje wśród swych „migawek“ z N. Jorku, taką:

Siedzimy w jednej z restauracyj, w pobliżu 80-tej i 90-tej ulicy. Gasimy pragnienie za pomocą szklanki „near“, t. j. „prawie piwa“, lub za pomocą „ginger ale“ (piwa imbierowego).

Ale przy sąsiednim stoliku siedzą goście, daleko mniej, niż my, obserwujący zakaz używania trunków wyskokowych, jaki tu obowiązuje. Wesołe towarzystwo konsumuje pod przewodnictwem gospodarza lokalu „whisky“ (zwykłą wódkę) i inne takie wszeteczności, mieszając je z wodą, albo też bez niej.

Naraz sytuacya staje się groźną. Wchodzi policyant, gruby Irlandczyk, łysy, czerwony na twarzy. Tym razem zdaje się stróż prawa nie żartować i zabiera się naprawdę do aresztowania winowajcy. Tym zaś winowajcą jak mnie objaśniają moi towarzysze, nie jest gospodarz, lecz „barkeeper“, t. j. kelner, stojący za bufetem i wydający trunki. Przed uprowadzeniem winowajcy następuje krótka konferencya gospodarza z policyantem. Jej rezultat jest ten, że po złożeniu pewnej kaucyi, sprawa zostanie „odpowiednio“ załatwioną.

Policyant z kelnerem znika. Gospodarz, któremu ulżyło się na sercu, zwraca się do swych gości i, wyjmując świeżą flaszkę, pyta: „Pozbyliśmy się szpiega (był nim zapewne ów aresztowany kelner), więc, co będziemy pili“?

W odpowiedzi towarzystwo wybucha wesołym śmiechem, nadstawiając kieliszki do nalania i nie tracąc słowa na wyrażenie skruchy, lub niezadowolenia.

Tak się obchodzi zakazy alkoholu w Nowym Jorku!

Rosya wciąż siedliskiem epidemij.

Komisya sanitarna Ligi narodów ogłosiła świeżo sprawozdanie za rok 1922 o stanie chorób zakaźnych we wschodniej i środkowej Europie.

Pokazuje się z tego sprawozdania, między innemi, że w Rosyi w roku ubiegłym było dwa razy tyle wypadków tyfusu, co w roku 1921, a cholera na Ukrainie i pobrzeżu morza Czarnego utrymała się w tej samej sile. To samo odnosi się do ospy, zabierającej mnóstwo ofiar. Malarya przybrała w Rosyi zastraszające rozmiary. Szczególniej niepokojącym jest fakt, że we wschodnich okolicach Rosyi, pojawiła się nowa odmiana tej choroby, nosząca nazwę „malaryi podzwro,t,n,i,k,o,w,e,j“ (sic!), a powodująca wielką śmiertelność.

Komisya Ligi wyraża przekonanie, że ilość zasłabnięć na tę odmianę malaryi, podana przez władze sowieckie na 1 milion, nie odpowiada prawdzie, gdyż jest w rzeczywistości znacznie wyższą.

nie i żartobliwie, ale ukrywał na dnie trochę prawdy. Ize uśmiechał się:

— Pójdę później do twego ojca, a teraz chcę pomówić z tobą. Nie wychodzisz teraz?

— Nie! Czy wejdziesz do mego pokoju? Tam rozmawia się najswobodniej, a nikt nie przeszkodzi, skoro wiedzą, iż ty u mnie jesteś.

— Jeśli chcesz, to chodźmy tam, Majo!

Jedna ściana w pokoju Maji podnosiła się i otwierała widok na duży ogród, znajdujący się poza domem. Pozwalały zejść tam wązkie schody, kończące się u góry balustradą. Wbiegała teraz tutaj świeża woń kwiatów, które mocniej poczęły pachnąć przed wieczorem.

Maja zajęła miejsce koło balustrady.

— Przybliż się Ize. Przysuń sobie miękkie krzesło, na którem siadasz zwykle. Co powiesz mi nowego?

— Jesteś jakaś roztargniona Majo!

— Niewdzięczny jesteś, gdyż widzisz, że dbam o twoją wygodę. Widzę także, iż nie jesteś nastrojony pogodnie, więc staram się być miła dla ciebie. Powiedz mi z kim miałeś zajście? Z Wolfsonem?

— Domyśliłaś się.

— Strzeż się go! Nie jest ci życzliwy. Wiele rzeczy naopowiadał mi na ciebie, ale to naprożno. Znam cię Magu dobrze... Twoje zalety, twoje wady, twój brak serca, twoje małości.

— Mówisz, że znasz mnie?...

— Mężczyzna najwięcej prawdy odsłania przecież zawsze przed kobietą. Chętnie drażnię się z tobą niekiedy, opowiadając ci o twoich wadach. Lubię cię jednak mimo to. Lubię cię, choć nie wiem, czy ty nie potrafiłbyś mnie zgubić.

— Nie gubi się istot takich, jak ty Majo.

— Zgubić można wszystkie, które mają trochę serca.

Ize poruszył się:

— Pierwszy raz wspominasz mi o sercu!

— Ach prawda! Poco z tobą o niem mówić. Ty nie masz go, Wielki Magu. Nie masz go i dlatego jesteś nieśmiertelny!

Spostrzegła jednak rysę gniewu na jego czole, więc dodała szybko:

— Pocóż zresztą mówić coś o urzuciach, nieprawdaż? Jesteś mi życzliwy, gdyż poświęcasz mi dużo czasu.

— Ty natomiast oddalasz się niekiedy, gdy ja przychodzę.

— O! to zdarza się tak rzadko. Wszak sam zresztą kazałeś mi wychować na człowieka tego barbarzyńcę, który umiał ruszyć maszyny, stojące bezczynnie w Mieście Światłości. Muszę poświęcić temu trochę z tych nieprzeliczonych dni, pozostających mi jeszcze do końca świata.

— Na razie jednak to są dnie twojej młodości!

— Ach! Nie mów o niej „najmłodszemu dziecku miasta“. Tyle jej jeszcze jest przedemną! Są zresztą ludzie tacy, którzy nigdy nie mają młodości, są inni, którzy mają ją przez całe życie i ty należysz do nich, Wielki Magu!

— Dlaczego sądzisz tak?

— Umiesz bawić się, używać. Umiesz pogardzić nawet świeżym i pięknym kwiatem, który nie wiedząc, co czyni, sam oddaje ci się w ręce! Rozumiesz piękno celu i najlepszej towarzysze swojej każesz na człowieka przerobić Andrzeja Wolę...

— Zajmujesz się nim?

— Tak, zajmuję się — odrzekła dziewczyna.

Oczy Izego spojrzały na nią, starając się przejrzeć ją na wskroś. Równocześnie poczuły, iż nie posiadają jeszcze dawnej suggestywnej mocy, choć budziły się już, spokojne, popielate i starały się pętać, wiązać swoim czarem.

— Majo! — rzekł, biorąc ją za białą, wąską rękę.

— Czego chcesz? — zapytała cicho.

— Majo! — mówił dalej, nie mogąc wiązać słów. — Ty mówisz, że nie mam serca... Może pozbyłem się go kiedyś, gdy ciebie na świecie nie było jeszcze. Może w istocie nie miałem go nigdy. Jeśli jednak ono jest rzeczą, której nie można pozbyć się zupełnie... Jeśliby cień jego we mnie obudził się...,

— To byłoby bardzo źle, Ize!

— Dlaczego?

— Gdyż poniżyłbyś się tylko, ty taki wielki i świetny, a nie obudziłbyś go we mnie! Gdyż kocham już, kocham do szaleństwa tego młodego barbarzyńcę, którego oddałeś mi w opiekę. Gdyż ty budzisz we mnie podziw, mogłeś budzić pożądanie, ale kochać nie potrafiłabym cię nigdy! Ty zapewne nie chciałbyś tego.

Ize wstał... Twarz jego zmieniła się. Żyły nabiegły mu na skronie. Usta zacisnął i zdawało się, że wybuchnie jakiemś potwornem szyderstwem, ale w tej chwili opanował się, był już sobą. Oczy jego chłodne i nieprzenikliwe spojrzały na Maję.

Dziewczyna przelękła się.

— Ize! i to bierzesz poważnie, co ja mówię? Czyż ty nie wiesz, że ja lubię grę. Prowadzę ją z tym i z owym i z Wolfsonem i z Andrzejem i z tobą nawet — Wielki Magu!

Zadzwonił naraz jej śmiech metaliczny. Brzmiał długo, zachwycająco, srebrzyście. Zasłonił sobą wszystko, prawdę i nieprawdę, tak, jak zasłoniły je oczy Izego.

— Pójdź teraz! Zapukamy do laboratoryum mego ojca. Może wpuści cię do siebie. Uczynisz słusznie, jeśli upomnisz go, by nie zaniedbywał posiedzeń Rady.

(Ciąg dalszy nastąpi).



Sprzedaż skór ANTONIEGO MARKIEWICZA

obecnie

SZYMON GIBEK

w Krakowie, ul. św. Krzyża L. 7

poleca 352

: skóry wierzchnie i podeszwowe :

w dużym wyborze, oraz narzędzia szewskie i przybory sportowe do obuwia, gumy, prawidełka, sznurowadła, pasta i t. d.

GEBETHNER i WOLFF, Księgarnia i skład nut

w Krakowie, Rynek gł. 23

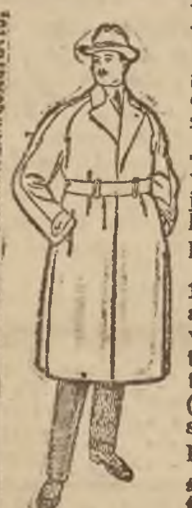
poleca nowo wydane

Nabożeństwo żałobne

zawierające nieszpory, egzekwje, mszę św., absolucie, kondukt i procesje. Wydanie aprobowane, **niezbędne dla każdego duszpasterza.** Cena Mkp, 5.760

Księgarnia wydaje i wysyła bezpłatnie **Katalog tanich książek** treści religijnej i narodowej. 301

WARSZAW. SPÓŁKA MANUFAKTUR. WARSZAWA, JASNA 18.



Nadzwyczajna okazja NA LATO!

Chcąc dać możność każdemu nabycia eleganckiego nieprzemakalnego płaszcza po niedrogiej, dostępnej cenie postaraliśmy się o wyłączną sprzedaż płaszczy z firmy:

J. DESTRIEZ PERE et FILS et C-ie w Paryżu,

wówczas, gdy kurs franka był u nas niski. Dlatego też jesteśmy w stanie sprzedawać po 215.000 Mkp. za sztukę. gdy podług dzisiejszego kursu taki oryginalny płaszcz powinien kosztować podwójnie.

Oryginalne francuskie płaszcze te modelu „Maxim" 1923 r. (patrz rysunek) są niezbędne podczas deszczu, a w pogodę zastępują najelegantsze okrycia; są również trwałe w noszeniu na dziesiątki lat, gdyż materjał jest impregnowany. Robota, wykonanie i dodatki wykwintne. Kolory: popielaty, beż, szary, czarny (nadaje się dla księży) granatowy (dla funkcjonarjuszy Policji Państwowej). Również posiadamy damskie płaszcze po 190.000 Mkp. za sztukę.

Płaszcze wysyłamy niezwłocznie po otrzymaniu zamówienia piśmiennego z podaniem wzrostu i szerokości w plecach lub Nr. 42, 44, 46, 48, 50 i 52 za zaliczeniem (płaci się na poczcie przy oobiorze).

Uwaga. Wobec tego, że najlepszem źródłem oryginalnych płaszczy jest firma nasza (wszelkie inne płaszcze są nieoryginalne) gwarantujemy naszym Sz Klijentom, że w razie, gdy towar się nie podoba, przyjmujemy takowy zpwrotem i zwracamy pieniądze. Zamówienia prosimy adresować: 11-

Dział płaszczy nieprzemakalnych Warszawska Spółka Manufakturowa

Warszawa, ul. Jasna Nr. 18/20. Tel. 243-60 i 171-28.

Zlecenia hurtowe wykonujemy najdalej do dwuch tygodni od dnia otrzymania zamówienia

---

„OIKOS" S. A. w Gdańsku.

Z dniem 3. marca b. r. ukonstytuowała się w Gdańsku firma **„OIKOS" Gdańska Fabryka mebli i wyrobów drzewnych S. A. w Gdańsku z kapitałem zakładowym Mk. niem. 100.000.000.** Założycielami są: Spółka Akcyjna „Oikos" we Lwowie oraz Senat Gdańska.

Na podstawie umowy zawartej z Senatem wolnego miasta Gdańska zabezpieczyła sobie nowa Spóła Akcyjna duże zakłady przemysłowe, na przestrzeni 52.000 m². będące własnością Senatu a położone przy stacji Gdańsk-Wrzeszcz. Celem przedsiębiorstwa jest fabryczny wyrób mebli, co do których Gdańsk posiada tak świetną tradycję, a dalej wyrób stolarszczyzny budowlanej, deszczułek posadzkowych itd. itd,

Przewodniczącymi Rady Nadzorczej zostają kolejno co lat trzy obywatel polski i obywatel woln. m. Gdańska.

Pierwszym prezesem wybrano Senatora wolnego m. Gdańska p. Runge, wiceprezesem p. Inż. Franciszka Zamoyskiego. Do Rady Nadzorczej weszli pozatem pp. Dr. Bielewicz, B. Grosz, St, Weyers (dyrektor Polskiego Banku Przemysłowego w Gdańsku) oraz pp. Senatorowie Fuchs i Meyer Barckhausen. Dyrektorami zamianowano pp. Ernesta Berenta Arch. i Inż. Romana Słuszkiewicza, zaś prokurentami: pp. Inż. Gustawa Chojnackiego i Bronisława Uljasiewicza.

Większość akcji znajduje się w posiadaniu Spółki Akcyjnej „Oikos" we Lwowie.

Nowa placówka przemysłowa, stwarzająca silną i trwałą podstawę dla współpracy kapitałów polskich z kapitałem gdańskim, rokuje najlepszą przyszłość, należąc już dziś do największych i najpoważniejszych zakładów obróbki drzewa. 330

Wszelkie przybory

do maszyn biurowych i do telefonów

najtaniej u firmy

„ROYAL"

KRAKÓW,

FLORJAŃSKA 49.

TELEFON 1577.

329

FABRYCZNY SKŁAD

BIELIZNY MĘSKIEJ

pod firmą

M. KROL i R. DOLEŻAL

KRAKÓW, UL. JAGIELLOŃSKA 9.

Posiada na składzie BIELIZNĘ MĘSKĄ w różnych gatunkach od najtańszej do najwykwintniejszej. 321

SPRZEDAŻ HURTOWNA i DETAILICZNA.

Uwaga. P. T. Kupcom udzielamy 3-ch miesięcznego kredytu.

NASIONA KONICZYNY CZERWONEJ

krajowego pochodzenia, wolne od kanianki,

koniczyny szwedzkiej, przelotu, rajgrasu angielskiego, lucerny chmielowej, tymotki

Nasiona buraków pastewnych

marchwi pastewnej, buraków ćwikłowych

Groch polny, groch Victoria, wykę siewną, seradelę

Zboża jare do siewu

oraz inne nasiona doborowej jakości, poleca 355

K. Buszczyński i Synowie, Sp. Akc.

Oddział w Krakowie, Basztowa 17, tel. 11-51.

Tanio!

materjały bielskie na ubranie i kostjumy. Kraków, Powiśle 10, II p. 5

!! UWAGA !!

Maszynki do mięsa, wszystkie systemy, reperuję i dorabiam części nowe do tychże. Znana firma

Myszkowski, Dietlowska 46

190

Instalacje Elektryczne

PRZEDSIĘBIORSTWO TECHNICZNO-HANDLOWE

Inż. TADEUSZ LESZCZYŃSKI

Biuro i Sklep

Kraków, Grodzka 65.

Przeprowadza wszelkiego rodzaju instalacje elektryczne tak w miejscu jak i na prowincji. Wykonuje projekta i kosztorysy na oświetlenia elektryczne dworów, pałaców, młynów, tartaków i t. p. Przeróbki i naprawa istniejących instalacji. Dostawa materjałów elektrotechnicznych i technicznych. 158

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.